PRAKTYCZNA PANI

Nr 50

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

P. P. (na okładce). Wytworna suknia popołudniowa z rdzawego jedwabiu lub aksamitu, ozdobiona czarnymi sznurami. Mankiety i kołnierz podszyte lśniącym czarnym jedwabiem.

30 GROSZY

rok IV

10 grudzień 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:



Prenumerata miesięczna 1.— złoty







Motywy do aplikacji.

Mgr. H. Bartoszek-Zastawniakowa.

Emilia Plater

(Dokończenie)

Tymczasem „Grażyna spod Dyneburga" wraz z całym pułkiem Macewicza wysłana zostaje do Kowna, gdzie z zapałem oddaje się szkoleniu wojskowemu młodych powstańców. Służba jednak w garnizonie kowieńskim wyczerpywała nie mniej niż orężne walki wątłe siły Emilii.

Ćwiczenia, nocne alarmy, wypady i przeprawy przez Niemen — to był jej żywioł, w którym czuła się stokroć lepiej niż w atmosferze zabaw i rozrywek, organizowanych ku jej uczczeniu przez kowieńskie towarzystwo i w których — chcąc nie chcąc — musiała brać udział. Szczególną serdecznością otaczała ją w Kownie dawna przyjaciółka A. Mickiewicza — pani Kowalska. Opowiadała Emilii wiele szczegółów o poecie, o jego ulubionym zakątku w Kownie, o pewnej jego „świątyni dumania", o trybie życia i o przyjaciołach (Kallenbach: Mickiewicz w Kownie Biblioteka Warszawska 1911). Pod wpływem tych opowiadań wybrała się Emilia z Raszanowiczówną i bratem poety, ułomnym Franciszkiem Mickiewiczem na wycieczkę w okolice Kowna. O szczegółach tej „wyprawy" opowiadał potym poecie i Odyńcowi Władysław Mickiewicz i pod wpływem tych wspomnień napisał Odyniec mało znany na ogół wiersz, zatytułowany „Smug kowieński", z którego warto przytoczyć kilka silniejszych w ekspresji zwrotek:

„Tyś jest przyjaciel, brat Mickiewicza,
Jeśli go jeszcze kiedy zobaczysz,
Gdy sobie o mnie przypomnieć raczysz,
Powiedz, że jedna dziewczyna młoda,
Gdy przyczytała pieśń Wallenroda,
Wzięła broń w rękę, nie żeby słynąć,
Lecz by za Polskę walczyć i zginąć.
Wiem, że niejeden za złe to widzi,
Wiem, że niejeden ze mnie dziś szydzi.
Może gdy umrę pod tą potwarzą
Jak Orleanki pamięć znieważą.
Lecz serce moje Bóg widzi w niebie.
On mnie jak ojciec przyjmie do siebie.
On mnie choć stamtąd ujrzeć pozwoli
Moję Ojczyznę, wolną z niewoli,
A żadna z Polek, żaden z Litwinów,
Wiem, że z mych szydzić nie będą czynów".

Adam Mickiewicz zaś, kiedy go doszła wieść o zaginięciu Emilii wraz z oddziałem w lasach litewskich, wzruszony śmiercią tej, która poszła śladami jego bohaterki Grażyny, skomponował ów powszechnie znany wiersz, w ktróym prostymi, mocnymi, żołnierskimi słowy opisał „śmierć pułkownika" w głuchej puszczy litewskiej. Ten piękny wiersz, pełen rycerskiego patosu, rozsławił imię „dziewicy—bohatera" nie mniej niż jej orężne czyny w partyzantce litewskiej.

Nie jest jednak wiersz ten ścisły pod względem historycznym, gdyż okoliczności śmierci Emilii przedstawiają się zgoła inaczej, niż to ujął poeta:

Widząc wokół beznadziejną sytuację dogorywującego powstania, a nie chcąc ani słyszeć o złożeniu broni na pruskiej granicy, jak to czynili poszczególni dowódcy, postanowiła Emilia wyrwać się z tej psychozy rozpaczy i kapitulacji. Wraz z Cezarym Platerem i Raszanowiczówną oraz garstką oddanych towarzyszy, opuściwszy Chłapowskiego z ostrymi słowami nagany za jego skłonności do złożenia broni, ruszyła przez lasy i bagna w stronę Warszawy. Trudy i niebezpieczeństwa tej przeprawy wyczerpały do reszty jej i tak wątłe siły. Towarzysze pozostawili ją niedaleko Kopciowa, w powiecie sejneńskim, na opiece prostych ludzi, od których potym zabrano ją do pobliskiego dworu w Justianowie.

Pod przybranym nazwiskiem nauczycielki „Kurowińskiej" pozostawała Emilia we dworze p. Abłamowiczów do dnia swej śmierci w grudniu 1831 r. W przeddzień Wigilii zmarła, nie mogąc przeżyć wieści o ostatecznym upadku powstania i rozwiązaniu się ostatniego oddziału wojskowego pod Brodnicą. Świadkami jej zgonu oprócz p. Abłamowiczów i ks. Hellmana był także Kazimierz Potocki, który również leczył się z ran we dworze justianowskim.

Na emigracji długo nie wierzono jej śmierci, a nagłe zniknięcie komentowano w ten sposób, że istotnie zdołała ujść z Polski i zamieszkać za granicą. Przytacza również i Kazimierz Żurawski w jej „Życiorysie" (Lwów 1913) fakt pojawienia się na południu Francji jakiejś „Samozwanki", która, podając się za polską Joannę D'Arc, zbierała przez pewien czas hołdy rozentuzjazmowanej publiczności. Dopiero świadectwa naocznych świadków zgonu Emilii Plater i interwencja najbliższej rodziny spowodowały wystąpienie gen. Lafayette przeciwko bezczelnej awanturnicy i unicestwienie jej sensacyjnych, oszukańczych wystąpień.

Bohaterski żywot Emilii stał się z kolei tematem ciekawych dzieł biograficznych i rozmaitych poezyj, jakie francuscy, włoscy, angielscy i niemieccy poeci układali na jej cześć. To słabe, wątłe, polskie dziewczę kresowe, tak mężnie walczące o wolność swej Ojczyzny wprawiało w podziw nie tylko rodaków, ale i obcych. Na temat odwagi polskiej „Orleanki" napisano mnóstwo wierszy, z których kilka znaleźć można w obszernej biografii Józefa Straszewicza, wyd. po francusku w Paryżu 1835 r. i tłumaczonej na różne języki europejskie.

Tytuł tego ciekawego dzieła brzmi: „Emilie Plater, sa vie et sa mort". Oto kilka nazwisk i tytułów, wskazujących, jak silnym echem odbiła się za granicą sława polskiej heroiny:

Maurice Justin: „Emilie Plater" — Elegie. Le Polonais Nr 9 z r. 1834.

Twamley Louisa Anna: „From Verses to the Memory of the Countess Emilia Plater, druk. po raz pierwszy w The Hull Polish Record nr 4.

Pepoli Carlo: „Sulla Tomba di Emilia Plater" — Sonetto.

Buchner Karl: „Ständchen für Gräfin Cäcilia (!!) Plater".

Ortlepp Ernest: „Gräfin Plater".

Króciutki życiorys Emilii pomieścił również Straszewicz w innym swoim wydawnictwie, zawierającym biografie Polaków i Polek, zasłużonych w powstaniu 1830/31 („Les Polonais et les Polonaises de la revolution du 29 Novembre 1830...").

Również w języku francuskim wydał Cezary Plater „Histoire d'Emilie Plater heroine de la Pologne“ (Bordeau 1831).

W polskiej literaturze poza popularnym wierszem Adama Mickiewicza najbardziej może rozsławiła pamięć Emilii Plater historyczna powieść Wacława Gąsiorowskiego, wydana w Warszawie po raz pierwszy w r. 1910. Mniej już znaną wśród szerokich kół czytelników jest książka Bolesława Limanowskiego, zatytułowana: „Szermierze wolności“ (Kraków 1912), w której autor oddał hołd zasługom dzielnej Emilii Plater. Poza tym poświęcił jej ten sam autor kilka wartościowych artykułów w Dzienniku Literackim i w Bibliotece Warszawskiej w r. 1910.

Trudno na tym miejscu przytaczać obszerną literaturę o niej, jaka się w 70, 80 i setną rocznicę powstania listopadowego ukazała w różnych dziennikach i czasopismach. Znany chłop—poeta, Ferdynand Kuraś, uczcił jej pamięć w r. 1901 popularnym wierszem: „Platerówna“, lirycznym i bezpośrednim, jak wszystkie wiersze tego ludowego pieśniarza. Z ostatnich czasów zanotować trzeba sztukę w 4 odsłonach Tadeusza Korpala, zatytułowaną: „Emilia Plater — panny w r. 1831“ (Miejsce Piastowe 1937) jako wyraz niewygasającego kultu pamięci naszej narodowej bohaterki.

Nie jest to zapewne wyczerpująca bibliografia o życiu i mężnych czynach kapitana Emilii Plater, jednak już tych kilka przytoczonych nazwisk autorów i tytułów utworów, poświęconych polskiej heroinie, dobitnie wskazuje, że pamięć o niej w przeciągu wieku nie zaginęła w narodzie polskim. Jedyną tylko smutną stroną w tym powszechnym kulcie, jakim społeczeństwo nasze otacza pamięć swojej „Orleanki“, jest fakt opuszczenia mogiły Emilii Plater w Kopciowie na Suwalszczyźnie. Na szczęście zainteresowały się sprawą grobu w ostatnich czasach niektóre gimnazja i licea im. Emilii Plater, nawołując szkoły i organizacje, istniejące pod jej patronatem, do składek na budowę pomnika.

Chyba na to wezwanie żywym echem zainteresowania i współudziału odpowiedzą wszystkie koła i stowarzyszenia, wszystkie żeńskie organizacje i drużyny harcerskie, wszystkie szkoły na terenie Polski, które mężną Emilię Plater obrały sobie za swoją Patronkę.

„Inkwizytorki“ z cyklu „Kątem oka“

Motto: „...którzy nie zadawalają się dobrodziejstwem życia ani pięknością świata nałożono jako karę, że sami zamęczają swe życie i nie czują pożytku i piękności świata“.

(Leonardo da Vinci).

Wielu z tych ludzi, których ogół uważa za niezwykle czynnych, pracowitych, i ruchliwych rozumiejąc to jako przejaw natury zdrowej i energicznej, są to ludzie, w pracy szukający ucieczki przed sobą samymi, czerpiący z niej zapomnienie o swoich konfliktach wewnętrznych. Zmęczenie fizyczne, czy umysłowe i zaprzątnięcie umysłu sprawami bieżącymi stanowi dla nich rodzaj narkotyku usypiającego czujność duszy na własne niedomagania i cierpienia. Ludzie tacy nigdy nie mają czasu na odpoczynek biegnąc od jednego zajęcia do drugiego, jednak nie z tą radością, z jaką podejmuje się absorbującą i miłą pracę, ale z zaciętością biczownika, który w umartwieniu ciała znajduje jedyną ucieczkę przed natrętnym krzykiem swej buntowniczej duszy.

Wiele takich typów spotykamy specjalnie wśród kobiet, zwłaszcza tych kobiet, które zrozumiały, że życie nie przyniesie im nigdy dopełnienia ich niedosytu, uspokojenia ich niepokoju i zapełnienia pustki. W niekończącym się nigdy wirze spraw domowych, czy w absorbującej pracy biurowej, lub jakiejkolwiek innej wyładowują wewnętrzne burze, tak jak sprawny obrót kół maszyny czerpie swój rozpęd z wybuchów benzyny, niszczących, jeśli się im nie stworzy karbów, któreby skierowały ich siłę na właściwe tory. Istnieje szereg rozmaitych typów takich kobiet. Jedne poświęcają się całkowicie dla drugich, inne, o których chcę powiedzieć słów parę, zasklepiają się w surowej nieżyczliwości dla bliźnich, patrząc na każdą ich radość, czy szczęście tak, jak Daudetowski pan Seguin patrzał na niebaczne igraszki swej kózki, o parę kroków od żarłocznego wilka.

Istoty takie, same bez zarzutu co do sposobu życia i etyki potrafią narobić często więcej szkody wokoło niż najtypowszy „czarny charakter“. Zaszczepiają innym w duszę nieufność w stosunku do życia i ludzi, przekonanie, że egzystencja jest surową i uciążliwą koniecznością w której uśmiech jest tylko dowodem niezrozumienia i niedowarzenia w stosunku do istotnych wartości, a w rezultacie odbierając im prawdziwą czystość duszy, która opiera się na ufnej w dobro życzliwości do świata i ludzi.

Wiara w szczęście jest podstawą wewnętrznej harmonii. Można wierzyć w szczęście ziemskie, lub niebieskie, byle nie przemianowywać go na różne „powinności i obowiązki“ — surowe, mroczne i odbierające wszelką radość istnieniu. Istota tego pokroju o jakim mówię, nie wierząc absolutnie w swoje własne szczęście ustosunkowuje się do cudzego mniej więcej w ten sposób: „Jesteś szczęśliwy? No, dobrze. Poczekamy. Zobaczymy jak to będzie jutro. Lepiej nie rachuj zbytnio na to, bo szczęście to rzecz krucha, raczej zrezygnuj z poświęcania mu zbytnio swych myśli, nadziei i czasu, gdy możesz je zużytkować w znacznie pożyteczniejszy sposób.

Ciężkie doświadczenia, czy zawody psychiczne, lub życiowe wyrobiły w niej niezachwiane przekonanie, że prawdziwą znajomość życia posiada tylko ona jedna. Jeśli naocznie zobaczy ludzi, którzy dobiegając do kresu swych dni ciągle jeszcze z niedorzecznym uporem twierdzą, że szczęście naprawdę istnieje, a życie nie jest mirażem, który po przekroczeniu pewnego wieku okazuje się odartym z pięknych pozorów szkieletem, odnosić się będzie do nich jak do istot zaślepionych i nieco anormalnych. Temu, kto innym dobrze czyni, postawi przed oczy przykład niewdzięczności i podłości ludzkiej. Zakochany i kochany wzajemnie dowie się zaraz cośniecoś o nietrwałości uczuć, w najlepszym zaś razie usłyszy: „lepiej zawsze trzymać się trochę z rezerwą. W rzeczywistości przecież wszystkie kobiety (lub mężczyźni) są jednakowe“. Jednym słówkiem potrafi zmrozić każdy radosny nastrój, podać w wątpliwość każdą dającą szczęście pewność.

W rzeczywistości tkwi w tym jedna tylko podświadoma chęć, by nie mogąc dostosować się, czy dobrze się czuć w życiu, życie nagiąć do siebie i samej wreszcie uwierzyć w to, że nie jest się tą jedną z nieszczęśliwych i upośledzonych, ale że wszyscy inni ludzie na całym świecie przechodzą te same udręki, które jednakowo wszystkim dają się we znaki. Na wielu stanowiskach kierowniczych i wpływowych spotyka się takie istoty.

Zapamiętując się w pracy i wypełniając sobie nią szczelnie każdy dzień nie są one w stanie zrozumieć, że można chcieć odpoczywać nie będąc leniwym i można chcieć się zabawić, czy rozerwać nie będąc istotą do gruntu zepsutą. Ponieważ dla nich samych bezczynność jest stanem niebezpiecznym, zwracającym ich myśl na temat ich własnego niedopełnionego szczęścia, niezaspokojonych pragnień i ambicyj, przeto za jedyne pedagogiczne wskazanie uważają zajęcie swym podwładnym czasu tak, by ani chwila nie pozostawała im na ich własny użytek.

Takie „Inkwizytorki“ spotyka się bardzo często i na pewno niejedna z czytelniczek sama z bliższych, czy dalszych czasach sama miała sposobność zetknięcia się z ich przykrym oddziaływaniem na otoczenie. Największą ich wadą jest to, że nie zdają sobie zupełnie sprawy ze zła, które wyrządzają. Tym chętniej więc dedykuję im niniejszy artykulik jako temat do krótkich rekolekcji.

Hal. Kar.

Pielgrzymka do Włoch

Pod wysokim protektoratem J. Em. Ks. Kardynała Prymasa HLONDA, OO. Kapucyni, Prowincji Warszawskiej, organizują od 27 grudnia b. r. do 5 stycznia 1939 r. pielgrzymkę do Italii pod hasłem: *„Ścieżkami św. Franciszka z Asyżu“* i zapraszają do wzięcia w niej udziału wszystkich uczniów i czcicieli Świętego. Przewodnictwo duchowne objęli O. Kapucyni.

Podczas zwiedzania Asyżu, Rzymu, Padwy i innych miejscowości, w których rozwijał swą zbawienną działalność Święty Biedaczyna, pielgrzymi będą mogli zapoznać się bliżej z jego życiem i prosić o łaskę naśladowania go w tej przedziwnej miłości Boga i bliźnich oraz rozpowszechnienia jego świętych ideałów.

Program pielgrzymki wysyła Sekretariat OO. Kapucynów, Prowincji Warszawskiej, Warszawa, ul. Kapucyńska 4.

Z książką w przyjaźni

Sugestia rzeczywistości przeszczepiona w duszę czytelnika przez świadomego swych poczynań autora jest bez wątpienia rzadkim artystycznym osiągnięciem.

I staje się tym cenniejsza, jako forma kontaktu pomiędzy twórcą a człowiekiem, ponieważ stwarza człowiekowi realne wzruszenia i przeżycia w ramach danego literackiego utworu. Ta sugestia rzeczywistości stanowi najistotniejszą właściwość powieści *Izabelli Lutosławskiej*, której tom trzeci uważał się ostatnio w wydaniu książkowym na półkach księgarskich.

Pierwszy tom pt. *„Córka"* wyszedł w r. 1933 nakładem Roju w W-wie. I stał się od razu wydarzeniem literackim. Wzburzył ludzkie umysły, wywołał wrogie lub przyjazne nastroje i prądy, które swym nurtem ogarnęły nie tylko postacie bohaterów powieści, lecz nawet i samą autorkę. Jak niespożyte siły witalne potrafiła Izabella Lutosławska tchnąć w czołową postać swej wielotomowej powieści, w Zazę, świadczy wymownie nieodłączna współodpowiedzialność autorki nie tylko za losy Zazy, ale nawet za jej postępki, zapatrywania, za konstrukcję psychiczną i właściwości charakteru.

Tak chciała opinia publiczna.

W 1933 r. w Warszawie w sali Muzeum Przemysłu i Handlu odbył się w obecności Izabelli Lutosławskiej publiczny sąd nad Zazą. Stało się to miarą żywotności tej urojonej postaci powieściowej, która przez autorkę została ukazana tak plastycznie, w rysunku tak wiernie przylegającym do otaczającej rzeczywistości, że jednomyślnie opinia społeczna zakwalifikowała Zazę jako *typ*.

Trzy następujące po sobie tomy powieści, stanowią trzy odrębne okresy dziejów Zazy. Istnienie Zazy, to koleje życia ludzkiego załamane w pryzmacie *losu*. W „Córce" zamyka się nieszczęśliwe dziecięctwo i awanturniczo-buńczuczna młodość Zazy. Z godną podziwu intuicją kroczy Izabella Lutosławska w swej rozwojowej linii twórczej po szlaku nieodwołalnej i bezkompromisowej logiki życia. Zaza jest konsekwentną wypadkową życiowego rozrachunku swych rodziców. Posiada wszystkie bujne właściwości szlachetnego szeregu. I całą skarłowaciałość będącą wynikiem niesprzyjających warunków rozwojowych.

Obok zamaszystego i nieco kanciastego wdzięku ryzykownej młodości, Zaza posiada krótkie, jak błyskawica przejawy głębokich szlachetnych uczuć. Umie kochać i cierpieć. Potrafi chcieć i przeprowadzić swoją wolę. Zdolna jest też wytworzyć wokół siebie mur nieprzejednanej obojętności, aby poza tym szańcem ochronić najistotniejszą swą wartość — swą ludzką szlachetną dumę.

Zaza w zaraniu swej życiowej samodzielności nawet nie przeczuwała, że właśnie ta *duma*, przetopiona w ogniu szczerej i szlachetnej miłości, stanie się kiedyś pierwszym etapem jej duchowego odrodzenia. Zaza w „Córce" jest uosobieniem młodzieńczej rewolty, ciskającej wyzwanie odwiecznym prawom rządzącym światem. I w naiwności swej uważa się za bohaterkę. A sama, na wstępie swej „wolności" i samostanowienia o sobie rozbija się boleśnie o głaz dobrowolnie rzucony pod własne stopy.

*

W tomie drugim, noszącym tytuł *„Małżeństwo Zazy"* (nakład św. Wojciecha w Poznaniu 1934 r.) autorka przeprowadza Zazę przez strefę współczesnej obyczajowości, jaką wytworzył klimat codziennej egzystencji powojennej wielkomiejskiej burżuazji.

Środowisko tak zwanej „mocnej finansjery" świat łatwo zdobywanego pieniądza, migotliwy obraz szumnego, doskonale powierzchownego życia, sfery nowobogackich, olśniewające rozbłyski przelotnych meteorów na firmamencie dyplomacji, wreszcie ludzi ogłuszających wewnętrzną pustkę zgiełkliwością jazz'u, daje Izabella Lutosławska jako tło pierwszemu małżeństwu Zazy. Zaza pogrąża się się bez reszty w tym kalejdoskopie wrażeń. Oszołomienie kończy się pryśnięciem wszelkich złudzeń. A eksplozja końcowej tragedii zasypuje Zazę gruzami.

*

I dopiero w tomie trzecim pt. *„Państwo Bobrowscy"* (wydanym nakładem Stefana Dippla w Poznaniu 1938 r.) Zaza odnajduje istotną prawdę życia. Rozpoczyna walkę z osaczającą ją zwłaszcza przeszłością — minioną, a jednak wciąż żywą, wciąż powrotną. Walka podjęta przez Zazę jest walką ostateczną, na śmierć i życie, o... szczęście u boku ukochanego człowieka.

Los twardy i nieugięty ściągnął z Zazy pełną wypłatę za jej czyny. I ten fatalizm życiowej sprawiedliwości jest przeprowadzony z wiarą tak głęboko chrześcijańską przez autorkę, że może być potraktowany, jako najistotniejsze jej wyznanie.

Poza rzetelną, wyzbytą wszelkiej pisarskiej spekulacji, wartością moralno-dydaktyczną utworu, Izabella Lutosławska wyposażyła swą pracę w wysoką artystyczną klasę, doskonałą konstrukcję i znakomicie zmontowane typy ludzi.

Dzięki temu „dobro moralne" płynące od twórczości tej niepowszedniej pisarki ku rzeszom czytelników, powinno roztoczyć jak najszersze kręgi.

Maria Ankiewiczowa.

Nowe książki

Ryszard Bolesławski: „Szlakiem ułanów" Warszawa 1939. Instytut Wyd. „Plan".

Bohaterskie i dramatyczne dzieje Legionu Pułaskiego doczekały się swego rapsodu. Jest nim książka Ryszarda Bolesławskiego. Dzieje pułku ułanów polskich, zagubionych w olbrzymiej masie armii rosyjskiej są przedstawione prosto, barwnie i zajmująco. Szczególnie mocno i ciekawie wypadły momenty pierwszych podmuchów bolszewizmu w armii rosyjskiej, pierwszych etapów przedzierzgnięcia się zahukanego sołdata w pijanego „towarzysza", bawiącego się krwawo swą świeżo zdobytą wolnością i władzą. To zetknięcie „czerwonego chama" i rycerskiego, wolnego, polskiego żywiołu żołnierskiego — jest opisane z przejmującą prawdą. Scen tych nie zawstydziłoby się pióro Sienkiewicza, może zresztą ze wspomnień „Trylogii" wywodzi swój ród literacki scena pierwszego „wiecu" żołnierskiego, przypominająca żywo krwawe wizje hajdamackie „Ogniem i mieczem". A może znaczy to po prostu, że historia się powtarza i nie zmieniają się tak łatwo namiętności ludzkie. Autor „Szlakiem ułanów" zna doskonale psychikę chłopa i żołnierza rosyjskiego, w którym jest coś z dziecka i coś ze zwierzęcia.

Sceny batalistyczne, scena tragicznej śmierci zakłótego chłopskimi widłami — dowódcy pułku, wreszcie scena rozwiązania resztek pułku, ostatni apel i pożegnanie sztandaru — stawiają Ryszarda Bolesławskiego na wysokim poziomie prawdziwego, świeżego talentu.

Marshall Sanders — „Boy, pies włóczęga". Księgarnia Literacka, Warszawa 1939.

Pamiętnik psa — książka dla dzieci i młodzieży. Wątpię, mimo całego mego uznania i sentymentu dla psiego rodu, aby jego przedstawiciele byli tak genialni, jak dowodzi tego w swym pamiętniku foxterier Boy. Książka jest jednak miła — czyta się ją z uśmiechem sympatii, od czasu do czasu przypominając sobie popularne powiedzonko warszawskie — „nie przesadzajmy — powiedziało drzewko do ogrodnika". Szkoda, że dwunożni bohaterowie pamiętników Boy'a są ludźmi tak zawrotnie bogatymi, że stwarza to od razu wielką przepaść między nimi i czytelnikiem. Nikt z nas bowiem, najbardziej nawet kochając swego psa, nie będzie mógł, niestety, wykupić go z rąk złodziejskich ceną 2.000 dolarów. A w książce tej nawet „biedna Murzynka" zjada na „ubogie" śniadanie jaja na szynce i kawę ze śmietanką. Wolelibyśmy, żeby autor „Boya' najwidoczniej bardzo kochający zwierzęta, pokazał nam je na tle środowiska bardziej zbliżonego do normalnego.

E. K.



List z Warszawy

Kochana Marychno!

Dzisiejszy mój list będzie pełen nowin artystycznych. Tak się już bowiem zawsze składa, że jesień warszawska jest najbardziej ożywionym sezonem kulturalnym. Premiery teatralne, wystawy, obchody rocznic, salony malarskie sypią się, jedne za drugimi. Trudno jest zobaczyć wszystko, do czego ma się ochotę, a tyle jest rzeczy interesujących i godnych obejrzenia. Nie przypuszczasz chyba na przykład, że mogłabym nie być na X dorocznym Salonie Ipsu? Ależ byłam, byłam i przynoszę stamtąd całą furę wrażeń!

Dziwisz się z pewnością, że tegoroczny Salon Instytutu Propagandy Sztuki (w popularnym i utartym skrócie — Ips) został w porównaniu z ubiegłymi latami przyśpieszony o cały miesiąc? Ponoć przyczyną tego pośpiechu jest fakt, że przed wszechświatową wystawą w Nowym Jorku, gdzie Polska buduje wspaniały pawilon, komitet wystawowy chciał się zorientować, jak wygląda nasz tegoroczny dorobek artystyczny i ewentualnie wybrać jeszcze coś z plastyki lub malarstwa na wystawę. W każdym razie, jak niosą zakulisowe plotki, artystyczna brać, nienawidząca wszelkich terminów (a co dopiero przyśpieszonych!) bez zachwytu odniosła się do tego alarmu, a na posiedzenie sądu, który decydował o przyjęciu dzieł na Salon, przywieziono kilkanaście mokrych jeszcze obrazów. Mimo to plon Salonu jest bardzo obfity.

Reprezentuje go w sumie 270 eksponatów, z których 23 to rzeźba, 13 należy do grafiki, a pozostała przytłaczająca większość to jak zwykle malarstwo. Zgrupowana w pięciu salach w Instytucie Propagandy Sztuki przy ulicy Królewskiej wystawa robi na pierwszy rzut oka wrażenie dwojakie: przede wszystkim bogactwa a następnie świeżości barw. 154 osoby wystawiające, nie idąc po linii szkolarskiej monotonii, dają dużo rzeczy ciekawych. Najpiękniejsze rzeczy ma w tegorocznym salonie rzeźba i, co ciekawe, tematycznie obracająca się w znacznej większości dokoła... dziecka. Jakby październikowy Kongres i wystawa „Dziecko w Polsce", przed kilkunastu dniami dopiero zakończone, mogły mieć na to jakikolwiek wpływ!

Rzeźby dziecięce Franciszka Masiaka, odznaczone pierwszą nagrodą, są chyba najpiękniejszymi eksponatami Salonu. Prześliczne, okrąglutkie, pyzate, pełne nieporadnego wdzięku, są uroczą i wysoce artystyczną syntezą dziecka. Znany i popularny rzeźbiarz, Alfons Karny, wystawił kutego w granicie „Samouka". Między innymi rzeźbami (piękny „Daniel" Klukowskiego i zwłaszcza „Polonia Victorix" Franciszka Habdasa) szczególną moją uwagę zwróciło popiersie znakomitej autorki „Krzyżowców" Zofii Kossak, dłuta utalentowanej rzeźbiarki (rzadkie to u kobiet zdolności) Zofii Trzcińskiej - Kamińskiej. Jeszcze jedna kobieta — artystka, Wendrowska-Soboltowa, daje przesubtelny projekt do ceramiki — „Żniwiarkę".

Grafika jest ubożuchna, bardzo skąpo reprezentowana, za to ciekawe i bogate jest malarstwo. Podziwiałam przede wszystkim laureatów tegorocznego Salonu: Eugeniusza Arcta, Jana Cybisa i Tytusa Czyżewskiego. Arct dał piękny „Pejsaż", tak samo jak i Cybis, podobała mi się szalenie „Dziewczynka w ogrodzie" Pachniewskiej i poetyczna fantazja młodej malarki krakowskiej Marii Jaremy. Subtelne, leciutkie kwiaty dał Stanisław Grabowski. Podobała mi się również pełna niebieskawych barw „Martwa natura" Leona Ormezowskiego i zwłaszcza Komonowicza „Kopanie ziemniaków". Nieuchwytne, delikatne wrażenie robi „Wnętrze" Gotlieba: wśród błękitu i niebieskości jedna jedyna kropla światła. Szkoda, że nie możesz tego zobaczyć! I jeszcze „Obrona Arsenału 1830 r." Pękalskiego. Żałuję, Marychno, że razem z tymi urywkowymi wrażeniami nie mogę Ci posłać bogactwa kolorów i całej pieśni piękna, zawartych w pięciu salach Ipsu na Królewskiej!

Ogólne wrażenie z wystawy jest bardzo, bardzo dodatnie. A gdy się weźmie pod uwagę, że „najstarsze" z wystawionych dzieł powstało w roku 1935, z prawdziwą nadzieją i radością możemy powiedzieć, że na odcinku artystycznym dobrze się u nas dzieje!

Przenieśmy się teraz na deski teatralne. W ostatnim tygodniu listopada Warszawa czciła rzadką uroczystość: złote gody z Melpomeną, 50 lat na scenie ulubieńca stolicy, nestora aktorów polskich, Józefa Śliwickiego. Józef Śliwicki, liczący dziś 71 lat, jest nie tylko znakomitym artystą, ale i reżyserem i działaczem społecznym wśród aktorstwa. Rozpoczął karierę swoją w Krakowie, 5 września 1885 roku, grając rólkę kancelisty w sztuce K. Zalewskiego „Lis w kurniku". W 1896 r. zobaczyła Śliwickiego po raz pierwszy w ośmiu występach gościnnych Warszawa. W 1898 r. dostał Śliwicki do Warszawy stałe engagement, w r. 1905 został tu już „głównym reżyserem dramatu i komedii" czyli dyrektorem teatru. Od tego czasu, z niewielkimi przerwami stolica jest terenem pracy Śliwickiego. Pracy niebyle jakiej, w dorobku jej bowiem na scenach warszawskich jest reżyseria 146 sztuk, granie zaś 644 ról. Niezależnie od działalności artystycznej rozwijał Śliwicki szeroką pracę polityczną, którą uważał za nieodzowną dla aktora, pojmującego swe zadanie jako obronę polskiego słowa. Brał udział w paruset koncertach na cele patriotyczne, grożono mu deportacją na Sybir, za deklamację poezji Mickiewicza. Nie zapominajmy, że to właśnie on wprowadził po raz pierwszy na scenę „Lillę Wenedę" i „Balladynę" Słowackiego i Mickiewiczowskie „Dziady". Do wielkiego też repertuaru sięgnął znakomity artysta na swym jubileuszowym przedstawieniu w dniu 23 listopada. Grano „Mazepę" Słowackiego — w roli Zbigniewa przecież przed 42 laty widziała Warszawa po raz pierwszy Śliwickiego. Dziś już jubilat na galowym przedstawieniu zagrał nie Zbigniewa, ale króla. Resztę obsady tego wyjątkowego przedstawienia stanowili: Juliusz Osterwa (Mazepa), Karol Adwentowicz (Wojewoda), Janina Romanówna (Amelia), Mieczysława Ćwiklińska (Kasztelanowa), Wojciech Brydziński (Chmara), Leon Łuszczewski (Zbigniew), Aleksander Zelwerowicz (Chrząstka), Stanisław Stanisławski (ksiądz), ponadto Dominiak i Hnydziński. Niebywały koncert aktorski, prawda? W ten sposób uczcili swego wielkiego kolegę a zarazem założyciela Związku Artystów Scen Polskich najznakomitsi nasi aktorzy. Rzadka i piękna uroczystość, których jak najwięcej życzymy naszym scenom teatralnym!

A teraz, Droga Marychno, popełnię rzecz brzydką: niedyskrecję. Dałam się unieść wrodzonej podobno każdej kobiecie chętce do plotek, ale trudno, nie mogę się powstrzymać. „Jestem kobietą i nic kobiecego nie jest mi obce!" Posłuchaj.

Pamiętasz na pewno Wandzię, tę naszą koleżankę uniwersytecką, co to wyszła z takiej „szalonej miłości" za właściciela składu maszyn do pisania, czy coś w tym rodzaju? Wanda, jak zwykle ustrojona i bawiąca się po kinach i kawiarniach, zamieszkała teraz w tym samym domu co twoi rodzice. Drzwi w drzwi. A że ściany w tych nowoczesnych domach są cieniutkie jak papierki i niezmiernie akustyczne, będąc w tym tygodniu u Twojej matki i czekając na nią, gdy cisza w mieszkaniu zapadła, byłam przez ścianę świadkiem następującej rozmowy z uwielbianym Heniem. Posłuchaj i oceń.

On: Wiesz, kochanie, że nie jestem wymagający, ale ten befsztyk... brr!

Ona: Prawda, że jest trochę za twardy, ale czy to moja wina, że spóźniłeś się na obiad o godzinę i kwadrans?

On: Zatrzymał mnie w biurze jakiś okropny nudziarz, który ani rusz nie mógł skończyć gadać.

Ona: Dobrze, ale cóż ja na to mogę poradzić?

On: Nie mogłem mu przecież powiedzieć: „Niech pan jutro przyjdzie, bo się śpieszę na obiad".

Ona: Może i masz słuszność, ale ja zawsze jestem na czas w domu, choćbym miała rozmawiać o najciekawszych rzeczach z najdroższą przyjaciółką.

On: Ależ jak to można porównać! Między pracą a babskimi plotkami jest jednak maleńka różnica.

Ona: O, ty też przynosisz zawsze z biura stos anegdotek i nowinek. Wy też nie gardzicie plotkami.

On: Trudno przecież bez przerwy pracować. Czasem się powie albo usłyszy to i owo. Ale nie zmieniaj tematu. Od czasu wojny nie jadłem podobnej podeszwy.

Ona: Ależ mój drogi, za twardy befsztyk, to jeszcze nie dramat.

On: Chyba, co cię obchodzi, czy ja jestem czy nie jestem głodny, kiedy ty masz

całe popołudnie wolne na bieganie z przyjaciółkami z kawiarni do kawiarni.

Ona: Owszem, mam przyjaciółki, które nie nudzą i nie wyrzekają od rana do wieczora.

On: Co mnie zawsze doprowadza do wściekłości, to patrzeć na marnowanie mięsa, kiedy tylu ludzi na świecie umiera z głodu. Jeżeli masz niedobrą służącą, to ją zmień.

Ona: Dobrze wiesz, że Katarzyna nie znosi, kiedy się zjawię w kuchni.

On: Moja matka jednak zawsze sama pilnowała obiadu i ma tą samą kucharkę od trzydziestu lat.

Ona: Twoja matka jest wyjątkową perłą, ale zamiast o niej mówić, weź lepiej przykład z ojca. Czy on kiedy kaprysił przy jedzeniu? Zawsze w dobrym humorze...

On: Memu ojcu zawsze lepiej niż mnie powodziło się w życiu.

Ona: Może dlatego, że był uprzejmiejszy od ciebie w stosunku do klientów?

On: Był zawsze w lepszym humorze, bo więcej o niego dbano. Wszystko się zgadza — masz rację.

Ona: Mam rację, bo gdybyś mi dawał więcej pieniędzy na gospodarstwo...

On: Wydawałabyś więcej pieniędzy na szmatki. Już ja cię znam!

Ona: Nawet wtedy nie wydawałabym więcej, niż ty tracisz na gazety i taksówki.

On: Na taksówki! W zeszłym miesiącu wydałem na swoje kieszonkowe dziewięćdziesiąt pięć złotych. Jak ty zawsze przesadzasz!

Ona: Może przesadzam, ale...

On: I jeżeli nie jesteś zadowolona...

Ona: No, jakże ty chcesz, żebym była zadowolona?

On: To proszę cię, zachowaj swoje uwagi dla siebie!

Ona: Nikt mi tego jeszcze nie potrzebował powtarzać dwa razy!

On: Jakto, „nikt"?

Ona: Już ja wiem, co mówię.

On: Wytłumacz natychmiast, co masz na myśli.

Ona: Jeżeli jesteś nazbyt głupi, żeby zrozumieć...

On: Kiedy mówisz o głupocie, chyba wiesz, o kim mówisz...

I tak dalej.

Wandzia i Henio to młode małżeństwo, które pobrało się z wielkiej miłości i kocha się w gruncie rzeczy, ale to małżeństwo „niegrzeczne". A czy to tak trudno, unikać rozmaitych niepotrzebnych kłótni? Wydaje mi się, że trochę dobrej woli, a wszystko byłoby dobrze, prawda?

Rozpisałam Ci się o rozmowie, usłyszanej przez dziurkę od klucza, a zaraz właśnie idę do nowej kawiarni, która się nazywa właśnie „Przez dziurkę od klucza". Naprawdę! Ale o tym już w następnym liście.

Lala



DROBNOUSTROJE W ROLI FARB DO MALOWANIA

Na wystawie malarskiej w Londynie, zwracały uwagę dwa maleńkie widoczki, wykonane przez lekarza, któremu los nie poskąpił talentu i dowcipu.

Małe te okrągłe arcydzieła, mające w przecięciu około 7½ cm, zawieszone w dziale akwarel, zostały „namalowane" przez bakterie.

Profesor Fleming z Londynu, lekarz i zarazem zdolny malarz, przez umiejętne rozłożenie i zastosowanie kultur drobnoustrojów, z których niektóre w okresie rozwoju odznaczają się silnym a subtelnym zabarwieniem, osiągnął wyniki wprost zdumiewające.

Jeden z obrazków nazwany „płonącym okrętem" ukazuje na tle fal o fioletowym odcieniu, statek wojenny, którego maszty ogarnęły płomienie. Na drugim widzimy miły widoczek wiejski, domek o dachu z ceglastych dachówek, drzewa, różową altankę.

Pierwszy obrazek „namalowały" bakcyle takie jak „bacillus violaceus", „bacillus prodigiosus" — „bacillus staphylococcus", do wykonania drugiego użyto grzybków i pleśni o pięknym zielonym, rdzawym, żółtym i brunatnym odcieniu.

MUZEA PRZEDMIOTÓW ZGUBIONYCH

Niemcy, naród bardzo skrupulatny i prowadzący z zamiłowaniem statystykę najrozmaitszych zdarzeń życiowych, obliczają między innymi dokładnie ilość i jakość przedmiotów zgubionych w tramwajach, pozostawionych w sklepach lub upuszczonych na ulicy. Mam pod ręką statystykę rzeczy zagubionych w ciągu jednego roku w mieście Wrocławiu.

Wrocław liczy mniej więcej połowę ludności miasta Warszawy, możemy sobie zatem wyobrazić, co się musi dziać w naszej stolicy.

Dwóch urzędników i jeden robotnik stanowią stałą obsługę biura rzeczy znalezionych, które jest istnym muzeum. Nie we wszystkie dni ruch jest jednakowy, średnio w dni powszednie wpływa około 100 przedmiotów znalezionych, w okresie świąt uroczystych wzrasta nierzadko do 400. Czego wśród tych rzeczy nie ma! Pomadki do ust, lusterka, kajety, dzieła naukowe, nawet rewolwery, drabinki, rowery itp. Prym trzymają jednak parasole i rękawiczki.

Biuro zbierania rzeczy znalezionych pracuje tak sumiennie, że znalezione szale, palta itp. zabezpiecza od moli. Po dłuższym zaś czasie, kiedy właściciel się nie zgłosi, a miejsca w muzeum zaczyna brakować, sprzedaje się dawniej znalezione rzeczy przez licytację.

Dość często zjawiają się w biurze ludzie, którzy na rachunek zgubionego dziurawego parasola czy podartych rękawiczek, usiłują z zapasu nagromadzonego wyłudzić przedmiot lepszy niż stracony. Udaje się to jednak rzadko. Warunki i czas znalezienia każdej rzeczy są tak dokładnie zapisywane, że w krzyżowym ogniu pytań i badań, każdy kto nie ma czystego sumienia, wkrótce się zdradza ze swoimi nieprawnymi zamiarami.

Średnio rocznie przewija się przez biuro od 13.000 do 15.000 przedmiotów, wartości około 150.000 marek. Są to wszystko rzeczy, które w znacznym procencie odnajdują właściciele, pominięta tu jest jednak wielka liczba przedmiotów, które choć zginęły, ale do biura nie dopłynęły, znalazł się bowiem na nie od razu amator.

ZĘBY WIELKIEGO CZŁOWIEKA

Generał Persching wódz armii amerykańskiej w czasie wielkiej wojny, na skutek jakiegoś cierpienia, został zmuszony dać sobie wyrwać wszystkie zęby. Wkrótce po tym dowiedział się, że u kilku jubilerów pojawiły się oprawne w złoto „zęby słynnego generała", jako pamiątka i maskotka. Zirytowany taką niedelikatnością dentysty, generał polecił ordynansowi wykupić wszystkie zęby, jakie puszczono w kurs. Ordynans powrócił z plonem po kilku godzinach i przyniósł „autentycznych" zębów generała Perschinga aż 170.

MAŁŻEŃSTWA I ROZWODY W HOLLYWOOD

Śluby i rozwody w Hollywood, stolicy filmu, tak szybko następują po sobie, że nawet najbardziej wtajemniczeni, nie bardzo się orientują w sytuacji. Z więcej znanych w Europie gwiazd Gloria Swanson miała 4 mężów, z których pierwszym był Wallace Beerry. Kay Francis miała również czterech: pierwszym był William Gaston, ostatnim — Kenneth Mc. Kenna, a obecnie piękna Kay jest zaręczona z młodym niemieckim baronem Erikiem Barnekow. Constance Bennet miała tylko mężów trzech, ostatnim jest Markiz francuski Henri de la Falaise. Również trzech mężów miała Margaret Sullavan, z których jednym był młody i doskonale się zapowiadający artysta filmowy Henry Fonda.

W chwili obecnej najszczęśliwsze małżeństwa, egzystujące już dłuższy czas to: Errol Flynn i Lili Damita, Gene Raymond i Jeanette Mac Donald, Charles Farrell i Virginia Valli, Irene Dunne i dr Griffin, Mary Astor i dr Thorpe oraz Sylvia Sydney i Luther Adler. Na ogół można zaobserwować, że małżeństwa gwiazd z gwiazdami są mniej trwałe, niż małżeństwa gwiazd ze zwykłymi „śmiertelnikami".

K. Légotke

ZAGUBIONE DZIECIŃSTWO

Powieść

— Nie wtedy... Teraz... W ogóle... Aż jak dziś w bramie — jak ciężko i trudno jest opowiedzieć to co się myśli drugiemu człowiekowi, aby zrozumiał — ja myślałam, że Polska to słońce — wyrzuca Ewa jednym tchem — a teraz... Wujek nie rozumie?... Cegłą w brzuch, w bramie... i prawdziwa krew, plamy na kamieniach...

Ale wujek Tomasz nie rozumie. Wujek Tomasz patrzy na ręce Marii, które nieporadnie szukają naparstka wśród grzechoczących guzików i szpulek. Wujek Tomasz podnosi oczy i Maria podnosi oczy jednocześnie. Na twarz Marii wypełza rumieniec, barwi policzki, podpływa falą aż ku skroniom.

* * *

W życiu tak jest: obok rzeczy wielkich i ważnych pomięta się drobiazgi, nic nie znaczące szczegóły, które nie wiadomo z jakiej przyczyny utrwalają się we wspomnieniach, choć są błahe, na niczym nie mogą zaważyć, mogłyby być pominięte albo mogłoby ich wcale nie być.

Jakiś rozchybotany, kolisty a przecież codzienny lot szarych gołębi ponad domem, skrawek nieba właśnie popielaty a nie błękitny, jesienne drzewo, które na wygiętej, brunatnej gałęzi miało jedynie trzy, właśnie trzy ostatnie pożółkłe liście (jakby to że było ich trzy a nie więcej mogło być ważnym) plamę na ścianie, układającą się w śmieszny profil o wystającej brodzie i szpiczastym nosie, nic nieznaczący urywek czytanej ukradkiem książki — pamięta się po latach jakby było ważnym wydarzeniem, tylko dlatego, że przypadkiem wplotło się w rzeczy inne.

Czasem pamięć gubi się w drobiazgach i szczegółach, chodzi wśród nich, krąży i nie może dotrzeć do spraw istotnych, które mają zamazane kontury i znajdują się jakby za wielką taflą matowego szkła.

Ewa wie i pamięta, że tort miał czternaście wiśni. Czternaście ciemnych i słodkich wiśni skrzepniętych w złotej pianie śmietankowego kremu. Sama je przeliczyła nie wiadomo po co, krążąc dokoła zastawionego stołu. A przecież było wtedy tyle powodów, żeby na to nie zwracać uwagi, tyle powodów, żeby o tym zapomnieć, tyle wydarzyło się rzeczy innych ważniejszych, takich, które spłynęły na Ewę nagle niby strumień chłodnej lodowatej wody, aby ją przeniknąć zimnem poprzez ubranie aż do nagiej skóry, poprzez ciało i krew, aż do serca.

O tak. Pierwsze uczucie to było właśnie zimno. I wtedy i potem. Bo nie można odczuć inaczej odejścia matki, choćby to odejście było nieprawdziwe, a urojone i wyimaginowane. Jeśli się ma przy sobie matkę to jakby się czuło tuż blisko oplot dwojga mocnych i ciepłych ramion, spiętych wkoło klamrą uścisku i pieszczoty. I jeśli ramiona otworzą się nagle i odsuną wokół nie ma już nic tylko przejmujący dotkliwy chłód. I chłodnym jest odejście każdego bliskiego człowieka i chłodną jest każda śmierć.

Więc jeśli się myśli o chłodzie i o śmierci pamiętać jednocześnie tort na zastawionym stole, tort z czternastoma wiśniami — to jest doprawdy śmieszne. A właśnie wszystko zaczęło się od tego tortu, imieninowego tortu stryja Stanisława.

W ten dzień Ewa cieszyła się od rana: będzie mogła pójść, zobaczyć, dotknąć ręką i uwierzyć, że gdzieś na ulicy Marszałkowskiej, Królewskiej czy Złotej istnieją jeszcze i trwają piękne domy z mieszkaniami o szerokich, miękkich meblach, złoconych ramach obrazów, jasnych ścianach, froterowanych posadzkach i oknach pełnych słońca, które wychodzą na gwarne ulice lub miłe podwórka bez rozwalonych śmietników, bez kurzu i gromad brudnych, krzykliwych dzieci. A potem właśnie Ewa zamiast cieszyć się, głaskać rękami zwisające z okien zielone, delikatne asparagusy i miękkie obicia mebli, zamiast chodzić po dużym mieszkaniu z pokoju do pokoju, z pokoju do pokoju — Ewa jakby była małą, łakomą dziewczynką liczyła wiśnie na torcie i ułożone w piramidkę na podstawie złote pomarańcze duże i krągłe, jak kule lamp elektrycznych, przez które przesiąka żółte światło.

Stryjenka Janina pachniała szminką i wodą kolońską, błyszczała szerokim, różowym dekoltem sukni, migotała broszą ze sztucznych szmaragdów, zachłystywała się od suchego, uciążliwego śmiechu i wypełniała swoją osobą wszystkie pokoje i wszystkie meble.

W stryja gabinecie grano w bridża.

Staszek stał za krzesełkiem solenizanta i odpowiadał na rzucane mu od czasu do czasu pytania krótko i treściwie, swym chłopięcym głosem, który chwilami przybierał już mocne i niskie tony.

Stryjenka poczęstowała Ewę czekoladką. Pytała ją o to i owo, o tak, przez grzeczność, z łaskawym półuśmieszkiem — do dziecka także należy czasem coś powiedzieć. Mrużyła przy tym oczy, przeliczała jednocześnie w pamięci liczbę gości zebranych w salonie i w gabinecie, i z namysłem przesuwała nakrycia na stole. Ewa gryzła czekoladkę — wewnątrz była śliwka.

— Co tam u was słychać, Ewuniu — spytała stryjenka — czemu mama nie przyszła?

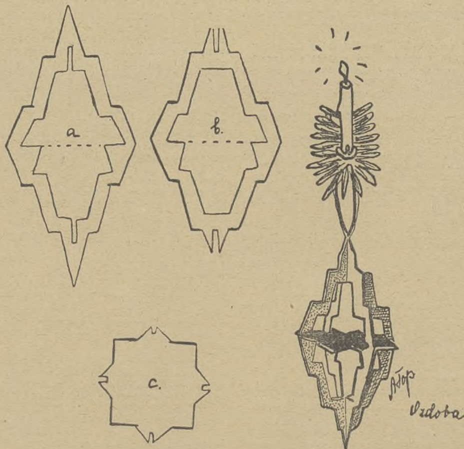
Ewa jest już dużą dziewczyną. Ewa doskonale wie co należy mówić, a co należy przemilczeć, ale Ewa nie lubi stryjenki i nie znosi jeśli ktoś do niej mówi „Ewuniu" i dlatego, nie przestając jednocześnie gryźć czekoladkę, odpowiada radośnie:

— Dlaczego mamusia nie przyszła wiem, ale nie powiem.

Ręce stryjenki Janiny zwisły w bezruchu nad stołem. Stryjenka Janina odwraca głowę, unosi brwi i patrzy na Ewę z ukosa i badawczo.

— Może Maria ma gości?

Ewa radośnie kiwa głową, uśmiecha się trochę ironicznie a trochę chytrze. Tak, tak Maria ma gości, a właściwie gościa — jednego. *(D. c. n.)*



OZDOBA NA CHOINKĘ — WISIOREK

Części a-b-c wycinamy z cienkiej blachy, którą złocimy, lub z tekturki. Składamy tak jak wskazuje rysunek. Ozdobę tę trzeba bardzo starannie wykonać, zrobią ją chętnie chłopcy, którzy uczą się podobnych prac w szkole.

Ruch pielęgniarski w Polsce

W dniach 19 i 20 listopada br. odbył się w Warszawie XIII zjazd Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych. Z tej okazji ukazała się w prasie codziennej krótka wzmianka na ten temat. My jednakże jako pismo wybitnie zainteresowane wszelkimi sprawami wchodzącymi w zakres zawodów i interesów kobiecych, musimy poświęcić nieco więcej miejsca temu zagadnieniu, nie dosyć jeszcze docenianemu w naszym szerszym społeczeństwie, zagadnieniu, nie zawsze dobrze i należycie oświetlonemu, zagadnieniu tak czysto kobiecemu, a o którym kobiety tak mało u nas wiedzą.

Zawód pielęgniarski w europejskim i światowym tego słowa znaczeniu rozwinął się u nas dopiero po wojnie, razem z rozkwitem Niepodległości Państwa. Jednakowoż przed wojną jeszcze były pierwsze i owocne wysiłki w kierunku wychowania świeckich zastępów pielęgniarek, zaznajomionych z ideą nowoczesnego pielęgniarstwa, wykształconych fachowo a opartych w swym wychowaniu pielęgniarskim o najwyższe zasady etyki chrześcijańskiej. Była to pierwsza szkoła pielęgniarstwa założona przez świeckie stow. P.P. Ekonomek w Krakowie w r. 1911. Szkoła ta wyszkoliła przez 5 lat swego istnienia szereg dzielnych jednostek, pionierek pielęgniarstwa polskiego, które dzielnie pracowały na froncie i w kolumnach sanitarnych przeciwepidemicznych.

W r. 1916 szkoła z powodu braku funduszów została zamknięta. W roku 1921 powstały kolejno dwie pierwsze szkoły w Polsce Niepodległej: Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża w Poznaniu i Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa przy pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Przy szpitalu dla starozakonnych na Czystem w Warszawie utworzyła się szkoła pielęgniarstwa, która szkoli tylko żydówki. W r. 1925 wznowiono w Krakowie tradycję pierwszej uczelni pielęgniarskiej, otwierając Uniwersytecką Szkołę Pielęgniarek i Higienistek przy pomocy fundacji Rockfellera, amerykańskiej instytucji o szerokim zasięgu prac mających na celu dobro ludzkości.

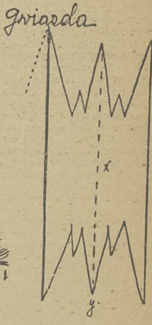
Rok 1929 — w Warszawie powstaje trzecia szkoła na terenie stolicy, a piąta w Polsce. Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża. W 1936 r. otwiera się druga szkoła w Poznaniu — to Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa, która zasadniczo szkoli i przeszkala siostry zakonne według zasad nowoczesnego pielęgniarstwa; i wreszcie w 1937 r. została zatwierdzona Szkoła przy Szpitalu Powszechnym we Lwowie, specjalnie przeznaczona dla SS. Szarytek.

Tak więc posiadamy siedem szkół pielęgniarskich w Polsce, co jest absolutnie nie wystarczającą liczbą, na to zapotrzebowanie jakie mają ciągle tworzące się nowe placówki i reorganizujące się stare instytucje szpitalne i społeczne w młodym państwie.

W związku z tym w najbliższym czasie — prawdopodobnie na rok przyszły, zostanie otwarta Szkoła Pielęgniarstwa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Wilnie, to znaczy na terenie, który dotąd nie leżał w zasięgu żadnej z dotychczas stworzonej instytucji pielęgniarskiej.

W r. 1925 nieliczne wówczas jeszcze absolwentki Szkół Pielęgniarstwa w Polsce zawiązały Polskie Stowarzyszenie Pielęgniarek Zawodowych i w tym samym roku zostało to nasze Stowarzyszenie przyjęte do Międzynarodowej Rady Pielęgniarstwa (I.C.N.), posiadającej siedzibę w Londynie. Zadaniem Stowarzyszenia jest skupianie absolwentek szkół w celu ochrony ich życia zowodowego, czuwanie nad należycie wysokim poziomem pielęgniarstwa w Polsce, organizowanie co roku walnych zjazdów. Zjazdy to bardzo poważna strona naszego zawodu. Utarł się zwyczaj od paru lat, że przed zjazdem organizuje zarząd P. S. P. Z. trzydniowy kurs dla członkiń, aby stale miały całokształt pracy przed oczyma, nie zasklepiając się w swej specjalizacji. I tak w 1934 r. podczas zjazdu w Warszawie odbył się kurs z zakresu pracy społecznej, w 1935 r. w Krakowie zobrazowano pracę szpitalną, ostatnio zaś, podczas wspomnianego XIII zjazdu P. S. P. Z. w Warszawie odbył się kurs na temat: przygotowanie na wypadek wojny. Prócz tego na samym zjeździe omawia się sprawy organizacyjne, wygłasza szereg referatów z zakresu prac poszczególnych członkiń, które są tym ciekawsze, że z roku na rok przybywa działów pracy, obejmowanych przez pielęgniarki dyplomowane. O tym będzie mowa poniżej. Referaty





OZDOBY NA CHOINKĘ

Bierzemy 2 kawałki papieru srebrnego 8 cm szerokiego, 17½ cm długiego, składamy każdy z nich na 5 części i wycinamy figurę x — tak, żeby w całości te 5 części utrzymać. Następnie w punkcie x, tam gdzie jest linia kreskowana, zginamy — części zlepiamy, a w punktach y zszywamy.

wywołują ożywione dyskusje i wymianę myśli. P. S. P. Z. posiada też od 10 lat własne pismo zawodowe pod nazwą „Pielęgniarka polska", które rozwija się coraz lepiej i zyskuje bardzo wiele prenumerat nie tylko między pielęgniarkami, ale i pomiędzy osobami związanymi mniej lub więcej z pielęgniarstwem, które wykazują wiele zainteresowania i zrozumienia dla ruchu pielęgniarskiego.

Należało by jeszcze parę słów powiedzieć o zadaniu współczesnego pielęgniarstwa i jego zakresie.

Zasadniczo dzielimy pracę pielęgniarki na dwa działy: a) opiekę zamkniętą, b) opiekę otwartą.

Pod opieką zamkniętą rozumiemy pracę w szpitalach, sanatoriach, prewentoriach, zakładach opiekuńczych (np. zakład ks. Boduena w Warszawie itp) i tam praca inteligentnej pielęgniarki polega na pomocy lekarzowi, wykonywaniu szeregu zabiegów, prowadzeniu kuchni dietetycznej, opartej na nowoczesnych zdobyczach wiedzy w tym tak niesłychanie ważnym zakresie lecznictwa. Równorzędny z tym to dział samodzielnej pracy pielęgniarskiej przy chorym, pracy podstawowej, wymagającej wiedzy, doświadczenia, serca, etyki i dużej kultury, które to zalety wymagane od pielęgniarki zarówno wrodzone jak i nabyte przez wykształcenie, stwarzają przy zgranej pracy zespołu najlepszą atmosferę sprzyjającą powrotowi do zdrowia powierzonego pacjenta. Przy tym niejednokrotnie praca pielęgniarki szpitalnej kładzie fundament pod pracę pielęgniarki społecznej i uzupełnia ją, przez pouczenie o zasadach higieny pacjenta, na jego własnym przykładzie tak dobitnie, że on już bez czystości, abstynencji czy zapobiegania chorobie nie może żyć po powrocie ze szpitala.

Tak przygotowanego członka społeczeństwa bierze pod opiekę pielęgniarka społeczna pracująca w *opiece otwartej*. Są to przede wszystkim ośrodki zdrowia — czyli kompleks poradni zapobiegliwych różnym chorobom społecznym jak gruźlicy, jaglicy, ciepieniom wenerycznym, alkoholizmowi, oraz poradnie czy stacje opieki nad matką i dzieckiem. Do opieki otwartej należy też higiena szkolna, przemysłowa, pielęgnowanie chorych w domu itd.

Z tych tak różnorodnych terenów pracy pielęgniarskiej i stale zwiększającej się liczby pielęgniarek w Polsce wyłoniła się potrzeba zorganizowania nadzoru nad całokształtem pracy. W tym celu jako najwyższa siła wykonawcza istnieje Referat Pielęgniarstwa w Departamencie Służby Zdrowia w Ministerstwie Opieki Społecznej. Prócz tego w każdym Urzędzie Wojewódzkim pracuje w Wydziale zdrowia wojewódzka instruktorka pielęgniarstwa, które podlega referatowi pielęgniarstwa, a ma za zadanie pracę instrukcyjno-inspekcyjną na terenie danego województwa.

iPielęgniarki dyplomowane, administracyj_ne, pracują w samorządach miejskich przy wydziałach zdrowia i szpitalnictwa, w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych oraz w instytucjach społecznych jak P. C. K., Towarzystwo Przeciwgruźlicze, Centralne Tow. Rolnicze, a każde z nich pełni swą pracę inspekcyjną np. w ośrodkach zdrowia wiejskich, subwencjonowanych przez P.C.K., poradniach przeciwgruźliczych, Kołach Gospodyń Wiejskich i td. i td.

Kurs szkoły pielęgniarskiej trwa 2½ lat, w czym są 2 miesiące wakacji, poziom równy we wszystkich szkołach zatwierdzony przez Ministerstwo Opieki Społecznej. Kandydatki muszą mieć ukończone przynajmniej małe gimnazjum nowego typu, ale bardzo wiele przychodzi już po skończonym liceum ze względu na wymagany wiek minimum 18 lat, górną granicą wieku jest lat 30.

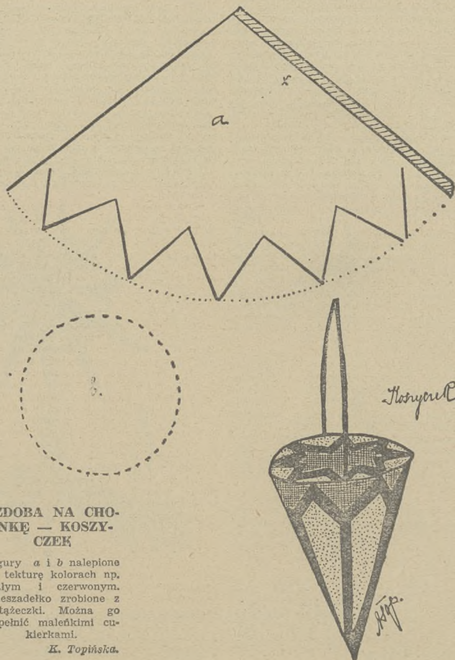
W ciągu szkoły uczennice przechodzą wszystkie działy pracy szpitalnej i społecznej łącznie z teorią, t. zn. że ogółem praktyka trwa 20 mies. a teoria 8 mies. Ważnym bardzo punktem szkolenia pielęgniarek jest obowiązujące mieszkanie w internacie szkolnym, reguła od której nie ma wyjątku.

Na zakończenie należało by parę słów poświęcić XIII zjazdowi Polskiego Stowarzyszenia Pielęgniarek Zawodowych. Odbył się w sali konferencyjnej Domu Katolickiego im. Papieża Piusa XI w Warszawie. 19 listopada rano odbyła się Msza św. odprawiona przez ks. Jachimowskiego w kościele św. Anny, po której ks. Jachimowski wygłosił piękne przemówienie do licznie zebranych uczestniczek zjazdu. Otwarcie odbyło się uroczyście o godz. 16 pod przewodnictwem pułkownika dr Kawińskiego, zastępcy szefa departamentu zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Obecny był wiceprezydent m. Warszawy dr Graba-Łęcki oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Opieki Społecznej, Polskiego Czerwonego Krzyża i wielu innych. Tematem zjazdu było dziecko w pracy społecznej. Referat na otwarciu wygłosiła p. Halina Legutko z Krakowa na temat pracy pielęgniarki szkolnej. Koreferat wygłosił dr Czesław Wroczyński. Drugiego dnia wygłoszono trzy referaty: p. Lucyna Mitrutówna: Prace w szkołach na wsi; p. Halina Makowska: Dziecko w pracy kół gospodyń wiejskich; p. Barbara Jakimowicz mówiła o dziecku psychopatycznym w Instytucie Higieny Psychicznej w Warszawie.

Na zebraniach członkowskich postanowiono m. innymi wszcząć starania o powiększenie liczby szkół pielęgniarskich w Polsce, o zmniejszenie sześćdziesięciogodzinnego tygodnia pracy pielęgniarek szpitalnych, oraz postanowiono zebrać sumę potrzebną do zakupienia sprzętu ratunkowo-pomocniczego na wypadek wojny i ofiarowania na F.O.N.

Na zjeździe było obecnych przeszło 200 pielęgniarek, nadesłano też wiele depesz gratulacyjnych od instytucyj państwowych, samorządowych i osób prywatnych szczerze życzliwych naszemu powołaniu.

B. Świacka



OZDOBA NA CHOINKĘ — KOSZYCZEK

Figury *a* i *b* nalepione na tekturę kolorach np. białym i czerwonym. Wieszadełko zrobione z wstążeczki. Można go napełnić maleńkimi cukierkami.

K. Topińska.

W zwierciadle mody

Sporty zimowe

Rokrocznie staje pani, a raczej coraz więcej pań, wobec zagadnienia: jak się ubrać do sportów zimowych? Bo sporty zimowe, a zwłaszcza narciarstwo, zyskują w każdym sezonie nowych, zapalonych zwolenników, którzy tylko czekają odpowiedniej pory, żeby stanąć na deskach i pędzić przed siebie.

To zainteresowanie nabiera smaku powszechności. Jeździ się na nartach nie tylko w górach ale wszędzie tam, nawet na peryferiach wielkich miast, gdzie tylko na to pozwalają warunki śnieżne.

Można śmiało powiedzieć, że wkrótce podczas śnieżnej zimy narty staną się takim samym środkiem komunikacyjnym na prowincji, jak latem... rower. Nic więc dziwnego, że wzrasta zainteresowanie ekwipunkiem narciarskim i wskazaniami mody, do których jednak pani chce się przystosować.

Zapalone pracownice „szydełkiem i na drutach“ z przyjemnością powitają wiadomość, że wszystko, co wychodzi spod ich pracowitych palców doskonale daje się przystosować do zimowych sportów.

A więc wszelkie czapeczki barwne, nawet jaskrawe. Jedne w kształcie piusek, inne z różkami, jeszcze inne wysokie i sterczące, ozdobione kolorowymi pomponami albo zakończone nausznikami, jak lotnicze hauby. Modne są też chusteczki z cienkiej wełny, wiązane pod brodą lub umiejętnie składane z prostej chustki i wkładane na głowę, jak przytulny kapturek.

Dalej szale, niezbędne przy nartach. Wąskie i szerokie, jedno i wielobarwne, szydełkowe i na drutach. Ale zawsze zharmonizowane z czapeczką lub innym nakryciem głowy, z rękawicami i skarpetkami. Bo wiadomo, że przy nartach im więcej wełny, tym więcej zabezpieczenia przed zamoknięciem i zaziębieniem i tym więcej wygody. Dlatego też najlepsze są rękawice wełniane, grube z jednym palcem, o barwnych wierzchach. Bardzo modne wyszywane w kolorowe desenie, gdzie często powtarza się motyw śnieżnej gwiazdy. Ten sam motyw haftuje się grubą wełną na białym tle pullovera, a raczej golfa, wciąganego przez głowę i zaopatrzonego w stojący wykładany kołnierz. Wzór uwidoczniony jest tylko na przodzie albo od samej góry, linią, naśladującą karczek.

Takie barwne gwiazdy na tle białego golfa wyglądają prześlicznie, wesoło i żywo. Doskonale odzwierciedlają radosny nastrój, którego doznaje każdy narciarz z chwilą, kiedy opanuje całkowicie technikę jazdy.

Modne są kolorowe flanelowe koszule gładkie lub w żywą kratę, które się nosi pod golfy lub pullovery bez rękawów. Cały kunszt polega na ładnym zestawieniu barw.

Modny jest nadal na całości kolor granatowy, brązowy i szary. Ale najmodniej jest nosić ciemne spodnie i do nich jasną kurtkę, którą się wkłada na cały szereg spodnich ubrań.

Prześliczne są kurtki zupełnie męskie z grubego samodziału wełnianego w kolorze naturalnym, tzn. brudnobiałym. Do tych kurtek odpowiednie będą góralskie kapelusiki czarne a muszelkami opasane, które mają nosić wszyscy zakopiańscy goście, którzy się wybierają na tegoroczne międzynarodowe zawody narciarskie. Wszystkie te „górne“ akcesoria mają poważne znaczenie, są potrzebne, muszą być modne, estetyczne i twarzowe. Ale podstawą ekwipunku są „dolne“ części garderoby. A więc spodnie, skarpetki, buty. Spodnie są dwojakiego rodzaju: długie i krótkie. Długie górą swobodne i szerokie od kolan zwężane do dołu i trzymane na strzemionach. Fason zwężany jest modniejszy, nowszy. Ale okazało się w praktyce, że przy nim wypychają się kolana i, że są niewygodne. Wobec tego „rasowe“ narciarki pozostają przy fasonie norweskim albo noszą krótkie, szerokie „pumpy“. Do nich trzeba nosić wełniane grube i długie pończochy i wysokie gietry.

Gietry modne są również do wkładania na buty przy długich spodniach, bo asekurują stopy przed przedostaniem się śniegu, który wciska się w zawiniętą skarpetkę, gdzie szybko topnieje. Gietry nosi się impregnowane, białe.

Najostatniejszym krzykiem mody narciarskiej są króciutkie, przed kolana szerokie spódniczki. Do nich nosi się długie jasne białe rajtuzy, na które się wciąga kolorowe, tyrolskie, wełniane pończochy. Oczywiście czas i wytrzymałość sportowa pokażą, czy ta moda się utrzyma.

Marieta

Audycje dla dzieci w Polskim Radio

Audycje radiowe dla dzieci stanowią dzisiaj poważnie rozbudowany dział, który łącznie z audycjami dla szkół wypełnia dużą część programu. Audycje te nadawane są codziennie w godzinach popołudniowych, łącznie ze szkolnymi, nadawanymi dwa razy dziennie rano i w południe, dają ogółem 20 audycyj tygodniowo (ponad 6 godzin). O ile audycje szkolne łączą się ściśle z programem nauki — o tyle audycje popołudniowe mają na celu przede wszystkim rozwój kultury artystycznej dziecka i rozrywkę.

Polskie Radio traktuje swoje małoletnie audytorium na równi z resztą słuchaczów, widząc w dziatwie ponad to przyszłą swą publiczność, od której zależy jutro radiofonii. Stąd na ogół w programach dla dzieci te same działy co w programach radiowych w ogóle, odpowiednio tylko zmodyfikowane do wymagań dzieci. Znane w szkolnictwie nowoczesne hasło „Bawiąc — uczyć“ znalazło tutaj zastosowanie, specjalne i wyjątkowo wdzięczne. Wszystko co się składa na program radiowy dla dzieci, a więc pogadanki, opowiadania, bajki, słuchowiska, recytacje, piosenki, konkursy i tp. — zmierza do rozszerzenia zakresu wiadomości i zainteresowań, rozwija wyobraźnię i zrozumienie piękna, budzi i kształci instynkty społeczne, obywatelskie, miłość do ojczyzny, znajomość kraju i narodu. Nie zaniedbuje się też poznawania życia innych narodów, co jest dzięki charakterowi radia szczególnie ułatwione. Specjalną uwagę zwraca Polskie Radio na stronę muzyczną audycyj dziecięcych, mając na uwadze potrzebę umuzykalniania młodocianych słuchaczy. Stąd poważna ilość słuchowisk, ilustrowanych muzyką, koncertów, lekcyj śpiewu i t. p. audycyj muzycznych.

Polskie Radio nie zaniedbuje również dziatwy polskiej za granicą, dla której przeznaczone są specjalne audycje. Zespół pierwszorzędnych sił pedagogicznych, literackich, artystycznych i wykonawczych pozwala na takie opracowanie audycji — nawet o charakterze naukowym — aby podawana była w sposób nie tylko przystępny i zajmujący, lecz także posiadała walory artystyczne. Najpopularniejszą, najbardziej lubianą formą audycji jest słuchowisko — które dzieciom, zwłaszcza dziatwie z prowincji, małych miasteczek i wsi zastępuje prawdziwy teatr.

Teatr wyobraźni dla dzieci posiada dzisiaj pokaźną bibliotekę, z której korzystają niejednokrotnie szkoły, organizując widowiska szkolne, uroczystości i obchody okolicznościowe. W dziale tym współpracują z Działem Dziecięcym Polskiego Radia wybitne siły literackie i kompozytorskie. Repertuar radiowego Teatru Wyobraźni zawiera słuchowiska oryginalne, oraz szereg radiofonizacji wybitnych utworów literatury dziecięcej całego świata. Wielkim powodzeniem cieszą się słuchowiska cykliczne, składające się z kilku części, które tworzą jak gdyby żywą powieść. Do najbardziej udanych prób w tym rodzaju należała radiowa przeróbka powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy“. Zachwycona dziatwa zasypywała radio dziesiątkami i setkami listów. Podkreślić należy, że do Radiowej Skrzynki Pocztowej dla dzieci napływa tysiące listów od małych słuchaczy, którzy żywo reagują na wysłuchane audycje, załączając swoje życzenia i prośby. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się audycje w wykonaniu zespołów dziecięcych (chóry, recytacje zespołowe i t. p.). Dzieci-słuchacze z ogromnym zainteresowaniem słuchają popisów swoich rówieśników z całej Polski i niejednokrotnie nawiązują z nimi łączność drogą wzajemnej korespondencji. Stwierdzić należy, że coraz liczniejsze zastępy dzieci darzą odbiornik radiowy szczerą przyjaźnią, znajdując w nim nie tylko pomoc w nauce, częstokroć życzliwą, radę, ale także źródło serdecznych wzruszeń i prawdziwej radości.

Program audycyj dziecięcych przedstawia się następująco: O godz. 8.00 rano i o godz 11.00 przed południem nadawane są codziennie, z wyjątkiem niedziel, audycje dla szkół. Audycje dla dzieci i młodzieży pozaszkolnej organizowane są w dnie powszednie stale o godz. 15.00, zaś w niedziele i święta o godz. 14.40.

Ekwipunek narciarski

Grudzień to już miesiąc w którym narciarki i narciarze zoczynają myśleć o wyjeździe w góry. Aczkolwiek jest to czas, w którym śnieg, zwłaszcza w nieco niżej położonych miejscowościach, nie jest zbyt pewny, to jednak dla wielu osób okres wakacyj Bożego Narodzenia jest jedyną możliwością wykorzystania zimowego urlopu. A z tym śniegiem, to też nigdy nic nie wiadomo, bo często pojedzie ktoś w lutym albo styczniu i na dwa tygodnie pobytu ma tydzień lub więcej odwilży i błota, podczas gdy w grudniu lub marcu jest trzaskający mróz i świetne warunki śnieżne. Mimo że narciarstwo jest obecnie najpopularniejszym sportem zimowym, są jeszcze na pewno panie, które chociaż mają po temu możliwości, nigdy jednak rozkoszy zjazdu ani trudu podchodzenia nie spróbowały. Żałując wszystkich niewykorzystanych zimowych sezonów, powinny one czym prędzej naprawić swój błąd, a więc zaopatrzyć się w narciarski ekwipunek i przy pierwszej okazji wyruszyć na podboje, jeżeli nie górskich szczytów, to chociażby małych pagórków, co zresztą na początek zupełnie im wystarczy.

Sprzęt i strój narciarski jest wydatkiem sporym, ale jednorazowym. Twierdzenie, że raz kupione narty i ubranie starczą na całe życie byłoby oczywiście lekką przesadą, zwłaszcza, iż są osoby mające specjalne zdolności do łamania kijków i desek, ale ekwipunek w dobrym gatunku, przy troskliwej opiece może starczyć rzeczywiście na bardzo długo, nie wymagając zbyt kosztownych uzupełnień i reperacji.

Czym się kierować przy kupnie sprzętu i stroju narciarskiego? Zacznijmy od sprzętu. Jeżeli chodzi o rozmiar nart, to długość ich powinna być taka, aby postawione przy właścicielce sięgały do przegubu podniesionej do góry ręki. Mogą być ostatecznie krótsze, nigdy zaś dłuższe, zwłaszcza dla początkujących. Narty turystyczne, bo tylko takie nadają się dla nowicjuszek, powinny być też dosyć szerokie, a więc w zgięciu dzioba posiadać — 9 cm, z tyłu — 8 cm, pod wiązaniem — 7 cm. Jeśli chodzi o drzewo, z którego powinny sporządzone być deski, to najlepsze, ale i najdroższe jest drzewo hickorowe. Nie tak wiele jednak gorsze, a za to znacznie tańsze, będą narty z jesionu. Należy zwrócić uwagę na słoje, które winny biec równolegle do osi narty, poza tym sęki, zwłaszcza na dziobie, są niewskazane. Ważna jest również sprężystość narty. Obciążona powinna dotykać podłogi równomiernie od końca aż do zgięcia dzioba, odciążona — wracać momentalnie do normalnego wygięcia. Drzewo oczywiście powinno być suche, co jednak jest trudne do sprawdzenia, trzeba więc zaufać sprzedawcy. Wreszcie ważne jest także to, aby obie deski były możliwie jednakowe, to znaczy posiadały podobne słoje, taką samą linię wygięcia i sprężystość. Wybrawszy już odpowiednie deski, trzeba je uzupełnić wiązaniami, które muszą być lekkie, trwałe i proste w konstrukcji. Typów wiązań istnieje bardzo wiele, lecz przy nartach turystycznych najlepszy będzie model bez paska napalcowego o szczękach łatwych do regulacji. Zaletami jego jest: dokładne połączenie buta z płozą, samoczynne rozluźnianie, możność uniesienia obcasa nad płozę aż do przyklęku na narcie.

Dalszy ciąg sprzętu, kijki mogą być bambusowe lub leszczynowe. Bambusowe są lżejsze i mocniejsze, lecz droższe. Przy kupnie kijków trzeba zwrócić uwagę na okucie i umocowanie kółek, które powinny posiadać także gęste plecenie. Pętla u góry kijka musi być szeroka, by dać ręce dobre oparcie.

Przechodząc z kolei do narciarskiego stroju, zaczniemy od butów, które odgrywają w nim dominującą rolę. Buty muszą być wygodne i tak duże, aby zmieściła się w nich noga w wełnianej pończosze i grubych wełnianych skarpetkach, jeszcze lepiej w dwóch parach wełnianych skarpetek. Buty narciarskie muszą mieć także specjalnie wykrojoną grubą podeszew, oraz powinny być uszyte z podwójnej skóry. Boki podeszwy dobrze jest zaopatrzyć z dwóch stron w metalowe blaszki chroniące je od zgniecenia przez metalowe szczęki wiązania. Sznurowadła najtrwalsze i najlepsze będą skórzane, koniecznie jednak powinny być płaskie i miękkie.

Największą zaletą spodni narciarskich jest dobry krój i dobry materiał. Fakt, czy będą krótkie czy długie, wąskie u dołu, czy szerokie, gra rolę tylko wtedy, jeśli chodzi o sprawy mody, a nie użyteczności. Pani, sprawiająca co roku nowy narciarski komplet, może sobie pozwolić na rozmaitość kolorów i rozmaitość fasonów, co innego zaś, jeśli strój ma starczyć na czas dłuższy. Wtedy najlepiej zaopatrzyć się w długie, wpuszczane w buty spodnie, uszyte z dobrego sukna w kolorze granatowym, który będzie bezwzględnie najpraktyczniejszy. Krótkie spodnie wymagają ładnych nóg, dobrej figury, oraz dosyć kosztownych grubych, wysokich pończoch lub brezentowych getrów, podczas gdy przy długich wystarczą wywijane skarpetki lub sukienne owijacze. Bluzka wełniana lub trykotowa, względnie sportowy sweter, a na to wiatrówka (lepiej nie wciągana przez głowę, lecz zapinana z przodu). Jeśli kogoś na to stać, to może sobie sprawić także sukienną kurteczkę, która jednak wiatrówki nie zastąpi.



STROJE DO SPORTÓW ZIMOWYCH DLA MŁODZIEŻY

I. Strój dla chłopca: wiatrówka zapinana na suwak i spodnie z szafirowego zamszu, rękawiczki i czapka z białej wełny.

II. Kostium dla dziewczynki z beżowego tweed'u, kołnierzyk z brązowego futerka. Getry cytrynowe. Chusteczka, rękawiczki i kieszonki u paska cytrynowe z brązowym.

III. Kostium na ślizgawkę, spódniczka aksamitna granatowa, sweterek biały. Kaptur i rękawiczki pasiaste biało-granatowo-szafirowe.

Podajemy opis roboty rękawic, chusteczki, kieszonek i koptura na str. 20 i 21.

Elegancki kapelusz z brunatnego pilśniu, przybrany aksamitką i strusim piórem koloru rdzawego.



Scaioni — Paryż.

Nakrycia głowy są najrozmaitsze, poczynając od ładnych, lecz mało praktycznych kapeluszy tyrolskich, a kończąc na nausznikach. Nauszniki przydadzą się zawsze, gdyż są bardzo przyjemne przy ładnej pogodzie, przytrzymując dobrze włosy, przy większym zaś mrozie i wietrze dobrze jest je włożyć pod czapkę lub beret w celu uchronienia uszu od odmrożenia. Poza nimi trzeba jednak mieć na głowę coś solidniejszego, a więc może to być tak zwana „pilotka", która ma jednak tę złą stronę, jak i wszystkie zresztą wyroby trykotowe, że nabija się w nią śnieg, względnie czapka sukienna z klapami do opuszczania na uszy i kark, lub beret.

Na ręce trzeba mieć koniecznie dwie pary rękawiczek. Jedne ciepłe wełniane, drugie brezentowe na flaneli o jednym palcu. Trzeba pamiętać o tym, że ręce bardzo marzną, tak samo jak i nogi, i że muszą być dobrze zabezpieczone przed odmrożeniem. Przechodząc do bielizny to oczywiście nie należy używać jedwabnej z koronkami. Na ciało bezpośrednio najlepiej włożyć cienką wełnianą „jegerowską" koszulkę i takiż dół, gdyż wełniana bielizna doskonale wchłania pot.

Tak mniej więcej powinien wyglądać kompletny ekwipunek narciarski dla nowicjuszki, tak samo zresztą jak i dla narciarki bardziej zaawansowanej, która jednak może już wymagać „fok" do podchodzenia, metalowych okuć na kantach nart itp.

Teraz jeszcze sprawa wyjazdu, żeby był przyjemny i niekosztowny. Kto nie chce wyjechać na pobyt indywidualny, niech najlepiej weźmie udział w jakimś kursie lub obozie, których co roku organizuje się bardzo wiele. Między innymi T-wo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet urządza wzorem lat ubiegłych szereg obozów zimowych dla pań. A więc w Krynicy obóz rodzinny dostępny także dla mężczyzn i dzieci, który odbędzie się w okresie od 20-go grudnia do 10-go stycznia, w Zakopanem obóz w lutym w czasie trwania zawodów narciarskich FIS., w marcu obóz w Karpatach Wschodnich, a Katowicki Oddział T-wa organizuje kurs narciarski w Wiśle od 15 stycznia do 1-go lutego, oraz narciarską wycieczkę na Śląsk Zaolziński. Bliższe informacje można otrzymać w sekretariacie T.K.K.F.K., który mieści się obecnie na ul. Nalewki Nr 4 m. 15, tel. 11-15-25.

J. R.

WIELKA AKCJA PREMIOWA dla Sz. Pań PRENUMERATOREK

„PRAKTYCZNEJ PANI"

Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczęliśmy przyjmowanie prenumerat rocznych na rok 1939 na specjalnych warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie od 1 grudnia r. b. do 31 stycznia 1939 r. wynosić będzie

zł 10.—

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane wyłącznie jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;

2) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr. 636;

3) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

bon wartości 20 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w **Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy**, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie Prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo tytułem premii **do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty** jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd. „BLUSZCZ", a mianowicie:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.

„Dziecko i Matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka.

„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.

„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutyg. poświęcony życiu domow., towarzysk. i modzie.

IV) **Każda** prenumeratorka opłacająca roczną prenumeratę otrzyma **zupełnie bezpłatnie** „Kalendarz dla Kobiet na rok 1939" wydany przez Tow. Wyd. „Bluszcz" (zawierający około 320 stron tekstu) w którym Panie znajdą wszystko, co inteligentną kobietę może interesować.

V) Poza tym nastąpi wylosowanie między wszystkie roczne prenumeratorki czasopism wydawanych przez Tow. Wyd. „Bluszcz"

10-ciu specjalnych cennych premii.

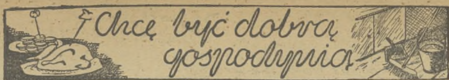
5 premij zostanie rozlosowanych w dn. 20.XII.1938 pomiędzy prenumeratorki, które opłaciły prenumeratę **roczną** w czasie od 1 do 20.XII. b. r. O to wykaz tych premij:

SREBRNY LIS — z firmy „Kamczatka" w Warszawie, Marszałkowska 137.
MASZYNA DO SZYCIA — nożna, z firmy „Alfa - Laval" — Warszawa, Tamka 3.
KOMPLET NACZYŃ ALUMINIOWYCH MARKI „PELIKAN", obejmujący 8 różnej wielkości garnków (z pokrywami), imbryk, patelnię, durszlak i t. p.
KUPON MATERIAŁU „LESZCZKOWSKIEGO" na płaszcz lub kostium.
WYŻYMACZKA z f. The Kasprzycki Co, Warszawa, Marszałkowska 153.

5 pozostałych premij, których wykaz ogłosimy później, zostanie rozlosowanych po zakończeniu akcji, a mianowicie 31.I.1939 r.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ"





Zadania Pani Domu

Rola pani domu i jej zadania na terenie własnego gospodarstwa domowego są uzależnione od całego szeregu warunków, które w ten lub w inny sposób kształtują tryb życia danej rodziny.

Warunki te można podzielić na trzy zasadnicze grupy: 1) zewnętrzne, 2) wewnętrzne, oraz 3) indywidualne. Do warunków zewnętrznych zaliczyć należy przynależność społeczną danego środowiska, ściśle z tym związaną zawodowość, wykształcenie, poziom kulturalny i zabezpieczenie materialne. Te wszystkie warunki zależne od ich jakości, albo bardzo upraszczają, albo też bardzo komplikują codzienność życia rodziny.

Warunki wewnętrzne kształtują się w związku z liczebnością rodziny, różnicą wieku jej członków (dzieci, rodzice, dziadkowie mieszkający nieraz wspólnie); różnicą upodobań, charakterów, a także warunków pracy poszczególnych jednostek (dzieci w wieku szkolnym, ojciec pracujący na terenie domu i t. p.). Nie bez wpływu pozostają tu warunki terenowe: mieszkanie w mieście, czy za miastem, obszerne czy szczupłe, i t. p.

Warunki indywidualne odnoszą się do samej pani domu: czy poświęca się ona wyłącznie trosce o swój dom, czy też musi tę troskę łączyć ze swą pracą zawodowo-zarobkową; czy ma pomoc w gospodarstwie, czy też pracuje sama; wreszcie czy posiada właściwe teoretyczne i praktyczne przygotowanie do podjęcia obowiązków gospodarowania we własnym domu.

W zależności od tych wszystkich elementów składowych kształtują się różne **typy gospodarstw**. Przy rozpatrywaniu tych typów pominiemy świadomie ten rodzaj domów, gdzie pani domu jest bezkrytyczną, nieświadomą swych celów i zadań wykonawczynią prac niczym ze sobą nie powiązanych. A czynimy to dlatego, że w artykułach poprzednich daliśmy naszym czytelniczkom najogólniejszy zarys trzech pojęć stanowiących fundament współcześnie rozwiązanego gospodarstwa domowego, które musi się opierać o zasady **tayloryzmu, fayolizmu** i nowocześnie pojmowanej **pracy**.

Jako **typ pierwszy** gospodarstwa domowego weźmiemy **typ jednokomórkowy**, gdzie pani domu jest jak gdyby całkowitym światem. Wtedy to ona ma w swych rękach **kierownictwo**. Zna cel swej pracy: stworzenie najlepszych warunków współistnienia wszystkich członków rodziny, co da się osiągnąć jedynie, wyłącznie przez **najlepsze wykonanie** wszystkich składowych czynności związanych z gospodarstwem domowym, oraz przez **powiązanie tych wszystkich czynności w harmonijną całość**.

Dlatego też pani sama: organizuje, przewiduje, planuje, kontroluje i koordynuje. Pani też sama jest **administracją** swego warsztatu pracy, pani domu wykonywa i przetwarza w użytkową rzeczywistość cały ułożony przez siebie program działania. Ten typ gospodarowania powinien być przede wszystkim praktykowany przez młode małżeństwa. Bo on może dać największe wyniki młodej gosposi, a nie będzie ją kosztował ani zbytniego wysiłku, ani zmarnowanych pieniędzy.

Taki dom rodzinny dwuosobowy bez służącej nakłada na panią domu następujące obowiązki. Musi ona posiadać przede wszystkim preliminarz budżetowy, to znaczy wiedzieć, w jakich granicach możliwości finansowych ma gospodarować. Musi prowadzić najprostszym sposobem **rachunkowość**, przy czym wydawać pieniądze powinna z tą świadomością, że za ich cenę nabywa pełen ekwiwalent w naturze.

Dlatego, że pani domu czyni **zakupy** dla domu, nie obce jej być winno towaroznawstwo i źródła najtańszego nabycia towarów najlepszego gatunku. A wtedy każdy grosz jest racjonalnie wydany.

Poza tym w skład obowiązków pani domu wchodzi troska **o higienę** domu i domowników, a więc **porządki**: sprzątanie, pranie prasowanie. Troska o ich **właściwe żywienie**, a co za tym idzie: gotowanie, podawanie posiłków, przetwórstwo, konserwacja żywności itp. Wreszcie do zajęć pani domu doliczyć trzeba troskę o **odzież**; nabywanie tej odzieży, reperację, czyszczenie, szycie, farbowanie. Wreszcie **zadania wychowawcze**: opieka nad niemowlęciem nie długo każą na siebie czekać i też będą wymagały uzgodnienia z **obowiązkami towarzyskimi** z zachowaniem ogólnej w domu **harmonii i estetyki**.

Właściwa **znajomość** istotnych potrzeb posiadanego gospodarstwa, **dobra wola** ich zabezpieczenia, wreszcie **świadomość organizacyjna** ich realizacji i czynnik najważniejszy **zdrowie i siły**, odpowiednie do podjęcia wszystkich przewidzianych czynności — oto sprzymierzeńcy każdej młodej, na terenie własnego domu praktykującej, pani domu.

Dobrze zorganizowany **rozkład** zajęć w czasie i przestrzeni, a także zapoznanie się ze **sposobami wykonywania poszczególnych czynności** w gospodarstwie domowym — będą stanowiły dwa nieocenione zabezpieczenia zdrowia i sił samodzielnych pań domu.

A teraz przyjrzyjmy się podziałowi funkcji w **drugim typie** gospodarstwa domowego, gdzie **pani posiada pomocnicę**.

Wtedy pani domu zachowuje sobie stronę kierowniczo-organizacyjno-kontrolującą, a pracownicy domowej powierza czynności wykonawcze. Pani domu prowadzi rachunkowość, częściowo zakupy, konserwację zapasów, wychowywanie dzieci. Pracownica domowa sprząta, pierze, gotuje podaje do stołu. Dzieje się tak w życiu często że skromne początkowo warunki materialne przeistaczają się z biegiem lat w byt mało że dostatni, ale nawet bogaty.

Wtedy obowiązki pani domu nie tylko się nie upraszczają, ale bodaj że stają się bardziej skomplikowane, a już na pewno bardziej odpowiedzialne.

Pani domu staje się wtedy **intendentem wielokomórkowego organizmu** własnego domu, czy pałacu i to daje trzeci typ gospodarstwa domowego. Pani domu musi koncentrować w swych rękach wszystkie nici wiążące mechanizm całokształtu domu, mimo że będzie się posługiwała siłami pomocniczymi według specjalności. Kucharz lub kucharka, pokojowa, praczka ewentualnie nurse'a, czy pielęgniarka, albo nauczycielka, wreszcie ogrodnik, szofer, praca tych wszystkich jednostek składowych musi być koordynowana i kontrolowana przez panią domu. Po za tym pani domu przypada obowiązek angażowania, wynagradzania i zwalniania pracowników, a także opieka nad ich potrzebami osobistymi i nad harmonijnym współżyciem zespołu. I dlatego znajomość gospodarstwa domowego od podstaw i praktyka zdobyta własną pracą na terenie własnego maleńkiego domu odda każdej pani domu w jej dalszym życiu wielkie usługi.

Może istnieć wielka ilość odmian typów gospodarstw domowych, które powstają z kombinacji i połączeń typów przez nas omówionych, ale wyodrębnić należy jeszcze dwa rodzaje współżycia rodzinnego, gdzie pani domu trudni się pracą zawodową w domu lub poza domem.

W wypadku pierwszym pani domu mobilizuje wszystkie systemy pomocy. Musi posiadać służbę, pomoce techniczne w postaci maszyn i narzędzi gospodarskich, wprzęga do pomocy w pracach domowo-organizacyjnych dzieci a nawet męża, każdemu przydzielając odpowiednie funkcje. Np. dzieci wdrażają się w samowystarczalność, sprzątają po sobie, utrzymują ład w swych rzeczach i odzieży. Mąż opiekuje się pocztą, nakręcaniem zegarów, pomocami w naukach dzieci i t. p. A niekiedy prowadzi kartotekę żony, dotyczącej jej klienteli, jeśli żona jest dentystką, krawcową, dekoratorką i t. p. Jeśli pani domu pracuje na mieście to warunki jej życia u nas w Polsce są opłakane, bo zarówno gospodarstwo, jak i dzieci cierpią bardzo na nieobecność matki.

Ten typ gospodarstwa rozwiązany jest do pewnego stopnia w Ameryce i na Zachodzie Europy. Nas daleka droga dzieli jeszcze od takiego bodaj ulżenia doli matek — pań domu. W tym typie gospodarstwa domowego kobieta pracując zawodowo korzysta z całego szeregu usług i pomocy specjalistów pozadomowych. A więc: z pralni gdzie oddaje bieliznę; zakładu odczyszczania mieszkań, który robi porządki w domu w czasie nieobecności pani, z ochronki, żłobka lub szkoły całodziennej dla dzieci; z gotowych posiłków nadsyłanych do domu na oznaczoną godzinę i t. p.

Czy ten rodzaj współżycia rodzinnego pozbawiony całkowicie troski o doczesne potrzeby domowników jest ideałem egzystencji — przesądzać nie trzeba! Bo już na terenie Stanów Zjednoczonych zaznaczył się on wybitnym piętnem braku zdrowotności przewodów pokarmowych u Amerykanów i rozluźnieniem związków uczuciowych w rodzinach nowego świata.

Więc nie o ślepe naśladownictwo cudzych form życia powinni'my się starać u siebie, lecz o przeszczepienie tych zdobyczy cywilizacyjnych innych ludów, które posłużą nam najlepiej do osiągnięcia najlepszego rozwoju naszej własnej kultury dnia codziennego.

Maria Ankiewiczowa.

Wizyty i przyjęcia

„Gość w dom — Bóg w dom" głosi przysłowie o tradycyjnej polskiej gościnności. Przyjmowanie jednak i składanie wizyt nasuwa różne wątpliwości, gdyż współżycie towarzyskie jest ujęte w ramy ogólnie przyjętych zwyczajów, które powinny być rozsądnie i bez przesady przestrzegane. Formy te powstały dlatego, by stosunki między ludźmi ująć w pewne prawidła, mające na celu uchronienie się od robienia sobie wzajemnej przykrości. Zasad tych jednak nie wystarcza się tylko nauczyć, lecz trzeba się w nie wczuć i nimi się przejąć i aby nie popełnić rzeczy niewłaściwej, wprowadzając je w życie, trzeba się kierować nade wszystko taktem, który pouczy jak postąpić w danej chwili i przestrzeże przed tym, czego uczynić nie należy. Zwyczaje w Polsce pod. wpływem zaborów nabrały różnych odcieni i odchyleń, są to jednak przeważnie rzeczy drobne, które trudno kwestionować według wartości kodeksu towarzyskiego. W stolicy zaś, wszelkie formy naginają się do tempa życia, szybkości i intensywności pracy i olbrzymich nieraz odległości, to też w życiu codziennym t. zw. przesądy towarzyskie mają usprawiedliwioną tu szeroką i rozciągliwą skalę. Nie można więc trzymać się tylko kurczowo przepisów i formułek, tym więcej, że w miarę czasu często upraszczają się i przystosowują do warunków życiowych, lecz dobrze je znając wyczuć kiedy i jak zastosować je w życiu.

Kodeks towarzyski rozróżnia kilka rodzai wizyt: wizyty pierwsze, wizyty poślubne, po proszonym obiedzie lub kolacji w domu w którym się jeszcze nie było („visites de digestion"), wizyty urzędowe, kondolencyjne, noworoczne, pożegnalne i powitalne, konwenansowe i serdeczne odwiedziny. Wizyty pierwsze składa się wówczas, gdy pragnie się nawiązać stosunki towarzyskie po osiedleniu się w jakiejś miejscowości. Bez względu na stanowisko powinno się złożyć wizytę, jeżeli mieszka się na prowincji proboszczowi parafii, staroście, burmistrzowi, urzędnikom i rejentowi. Oficerowie jednego pułku, koledzy biurowi, w ogóle ludzie, których łączą stosunki koleżeńskie lub zawodowe powinni składać sobie wizyty. Nowomianowany lub przeniesiony do innej miejscowości urzędnik powinien sam, lub jeżeli jest żonaty, to z żoną, złożyć wizytę swym zwierzchnikom. Również młoda para po powrocie z podróży poślubnej lub nie wcześniej jak w miesiąc lub dwa po ślubie składa wizyty najpierw w rodzinie, rozpoczynając od najbliższych krewnych, następnie przyjaciołom, znajomym, tym wszystkim, którzy ofiarowali jakiś prezent ślubny, tym którzy byli proszeni do orszaku ślubnego i na uroczystość do kościoła, dalej w domach gdzie młody człowiek lub jego żona bywali jeszcze przed ślubem, o ile wspólnie uznają, że należy nadal te stosunki utrzymać i wizyty urzędowe. Znajomym panom nieżonatym wizytę składa tylko mąż — paniom, żona. Osiedlając się w jakiejś miejscowości składa się wizyty bez różnicy wieku, czy ilości lat małżeństwa, chyba że chce się nawiązać stosunki z ludźmi znacznie młodszymi, wówczas zawsze znajdzie się okazja w towarzystwie, pracy społecznej i tp., by ich do siebie poprosić. Wizyty urzędowe składa się tylko urzędnikom wyższej rangi. Małżeństwo nigdy nie składa wizyty osobie niezamężnej lub nieżonatej, o ile ta osoba nie jest w bardzo podeszłym wieku a w stosunkach towarzyskich małżeństwa składając wizytę kierują się starszeństwem wieku lub lat po ślubie, choć na te rzeczy mniej zwraca się uwagę przy wspólnej sympatii i serdecznej chęci wzajemnego poznania się. Wizyty „de digestion" składa się do ośmiu dni po przyjęciu w domu w którym dotychczas się nie bywało, bez względu na to czy skorzystało się z zaproszenia, czy też nie. Wizyty konwenansowe składa się co parę miesięcy w domu, z którym nie utrzymuje się stosunków zażyłych. Jeżeli wyjeżdża się na dłuższy czas, w podróż, na urlop i tp. odwiedza się wszystkich znajomych, by się z nimi pożegnać. Po powrocie rozpoczyna się znów wizyty, by w ten sposób zawiadomić, że chce się nadal stosunki towarzyskie utrzymać. Wizyty kondolencyjne składa się po wypadku śmierci w domu zaprzyjaźnionym, nie wcześniej jak po tygodniu od smutnego zdarzenia. Wizyty noworoczne składa się wszystkim: krewnym, znajomym, kolegom biurowym i tym z którymi utrzymuje się tylko stosunki konwenansowe. Dowiedziawszy się o przyjściu na świat dziecka w rodzinie zaprzyjaźnionej, idzie się zaraz pogratulować rodzicom nowonarodzonego, lecz wizyta ta powinna trwać tylko bardzo krótko. Wizyty te składa się w godzinach południowych lub około godziny 5-ej po południu. Wizyty pierwsze, poślubne i urzędowe składa się około godziny 6-ej po południu. Inne wizyty można złożyć w godzinach południowych około 12-ej, ponieważ jednak przypadają na porę przygotowań obiadowych, zwykle sprawiają kłopot i lepiej ich zaniechać. Nie składa się nigdy wizyt w porze obiadowej, która waha się zwykle między godziną 1-szą a 4-tą po południu, w godzinach rannych i w porze zajęć zawodowych. Wizyty pierwsze konwencjonalne i urzędowe nie mogą trwać krócej niż kwadrans i nie powinny przekraczać ½ godziny, o ile jednak rozmowa staje się miła i ciekawa można tę wizytę przeciągnąć znacznie dłużej. Wizyty pierwsze rewizytuje się najdalej do ośmiu dni, jeżeli stanie coś na przeszkodzie, co termin ten przesunie, należy się koniecznie usprawiedliwić. Po raz drugi nie można być z wizytą u znajomych, którzy nie oddali nam pierwszej wizyty, również jeżeli nie oddali drugiej, bez słusznego powodu, który usprawiedliwili. Z następnymi wizytami nie robi się już tych ceremonij, jeżeli stosunki stają się bardziej serdeczne. Osoby, którym złożyło się pierwszą wizytę nie są zobowiązane do utrzymywania stosunków i wówczas odpowiadają zamiast osobistą rewizytą, przesłaniem biletów wizytowych. Bilety wizytowe używane są w rozmaitych okolicznościach. Rozmiar ich niezależnie od mody powinien być unormowany, papier gładki biały, bez żadnych wyciskanych deseni, ozdób lub złoconych brzegów. Jeżeli złożyło się znajomym wizytę i nie zastało się ich w domu zostawia się bilety wizytowe z zagiętym rogiem, jako dowód, że było się osobiście. Przy pewnej zręczności również często się to załatwia bez osobistego fatygowania się. Jeżeli nie zastaje znajomych kawaler, składając wizytę w domu gdzie jest również dorosły syn, musi zostawić trzy bilety: dla państwa domu i ich syna. Dla panny domu biletu nie zostawia się. Jeżeli małżeństwo nie zastało znajomych, zostawiają bilety: pani swój jeden — dla pani domu, pan dwa: dla obojga państwa. Gdy mają bilet wspólny zostawiają jeden wspólny i jeden męża. Nie zastając znajomych, którym składa się wizytę pożegnalną, wypisuje się na bilecie, uświęcone francuskim zwyczajem litery: P.P.C. (pour prenddre congè) lub „z pożegnaniem" co również jest przyjęte, jeżeli wizytę imieninową litery Z p. I.; noworoczną Z p. N. R. i datą. Bilet wizytowy oddaje się również służącej otwierającej drzwi domu, w którym składa się wizytę, z zapytaniem czy państwo przyjmują. Bilety wizytowe załącza się również do przesłanych znajomym kwiatów i podarunków. Jeżeli posyła się bilet wizytowy w jakiejś sprawie należy uważać go za list i przesłać w kopercie.

Ogólne wzajemne przedstawienie na zebraniach towarzyskich jest bezwzględnie konieczne. Wchodząc do salonu, należy przywitać się najpierw z panią i panem domu, którzy powinni przedstawić całemu towarzystwu. Gdyby im coś stanęło na przeszkodzie może tę funkcję spełnić kto inny: panowie mogą sami między sobą wymienić nazwiska, kobieta prosi o to kobietę. Mężczyzna może przedstawić tylko bliskie mu kobiety: żonę, córki, siostry, narzeczoną, lecz nigdy kobietę obcą. Zawsze przedstawia się mężczyznę kobiecie, kobietę młodszą starszej, pannę mężatce, osobę wchodzącą gościom przybyłym wcześniej. Mężatka przedstawiając swego brata, wymienia jego nazwisko, gdyż sama nosi już inne. Osoba starsza pierwsza wyciąga rękę na powitanie, osoba przedstawiana, lub młodsza powinna wówczas powstać. I tu nie mogę się powstrzymać od powiedzenia kilku uwag na temat podawania ręki, do czego ludzie przeważnie tak mało przywiązują wagi. Rękę podaje się ruchem naturalnym, prosto i równo z dłonią szeroko rozwartą. Podaną sobie dłoń ujmuje się całkowicie uściskiem wyrażającym przyjaźń i szacunek. Ledwo dotknięcie się ręki podanej jest w bardzo złym guście i zwykle nie świadczy dobrze o osobie, która w ten sposób rękę podaje.

(D. c. n.)

I. Grz.

Małe mieszkanie

Urządzić mieszkanie dobrze, to znaczy pogodzić kwestię estetyki z wygodą, no i możliwościami materialnymi. W ten sposób uzyskuje się całość miłą dla oka, zgodną z zamiłowaniami, trybem życia mieszkańców, i nie narażającą na przykre i długie niedobory w obciążonym zbytnio budżecie.

Urządzić wygodne mieszkanie jest nader łatwo, jeśli się ma odpowiednią ilość pokoi. Wtedy każdy ma do dyspozycji swój kąt, w którym może się rządzić jak mu się podoba. Dzieci nie przeszkadzają starszym, starsi sobie nawzajem.

Niestety, dzisiaj mieszkanie duże jest dla przeciętnego śmiertelnika zupełnie finansowo niedostępne, a większość małych rodzin, składających się z rodziców i dziecka, względnie dwojga dzieci, mieści się w dwóch pokojach z kuchnią, przy czym te dwa pokoje spełniają równocześnie rolę: jadalni, sypialni, saloniku i pokoju dziecinnego.

Zazwyczaj kombinuje się to w ten sposób, by dziecinny był połączony z sypialnym rodziców, drugi zaś pokój służył jako stołowy i salonik. Z punktu widzenia ustawienia mebli takie rozplanowanie jest łatwiejsze. Natomiast z wielu względów jest rzeczą zupełnie niepożądaną, by starsze dziecko przebywało stale w jednym pokoju z rodzicami i było uczestnikiem wszelkich faz i form ich porozumień i nieporozumień małżeńskich.

Dlatego też, jeżeli dziecko jest już w tym wieku, że nie wymaga ciągłego bezpośredniego nadzoru, najlepiej jest umieścić je w drugim pokoju. Nawet wówczas, gdy jest jeszcze małe — ma dopiero kilka lat, o ile pokoje nie są duże można zupełnie dobrze czuwać nad niem z drugiego pokoju i zawsze ma się możność odizolowania go na krótki czas, co w wielu wypadkach jest bardzo pożądane.

Kombinując pokój stołowy z dziecinnym musimy urządzić sypialny tak, by mógł służyć także i do przyjmowania gości. Pozornie wydaje się to trudnym, jesteśmy bowiem zasugerowani wspomnieniami mieszkań starej daty, gdzie gość na ogół nie miewał wstępu do sypialni. Jeśli jednak przypomnimy sobie, że w rozsądnie urządzonym małym mieszkaniu nie ma dziś miejsca na łóżka, są tylko tapczany, i że poza dwoma typowo sypialnianymi meblami jakimi są łóżka wszystkie inne można skombinować tak, by charakter pokoju był po prostu „mieszkalny" bez wyraźniejszego nacisku na jakieś specjalne przeznaczenie, rzecz nie będzie tak trudna do zrealizowania. Nie jest powiedziane, że goście muszą koniecznie być stale przyjmowani w sypialni. Jeżeli przychodzi ktoś mniej znajomy, z wizytą o charakterze oficjalnym, lepiej będzie go przyjąć w stołowym. Ale wizyty najczęstsze, o charakterze bardziej przyjacielskim wymagające niekrępującego nastroju i wygodnego kącika do pogawędki na terenie pokoju „sypialnego" będą miały najmniej sztywne otoczenie, a równocześnie nie będą powodem ciągłego przepędzania dziecka do innego pokoju, co wywołuje u niego zwykle dąsy i poczucie pokrzywdzenia.

Przechodząc do szczegółów zaczynam od pokoju stołowego. Zrozumiałe zupełnie, że starsze dziecko zajmując pokój stołowy nie może spać w łóżeczku, tylko musi mieć swoją kanapkę, a najlepiej tapczan, inaczej bowiem pokój wyglądałby nieestetycznie. Do tapczana można dostawić półkę dostosowaną wymiarami do jego szerokości (patrz artykuł „Unowocześniamy nasze mieszkanie") zamykaną, bądź opatrzoną w ładną firaneczkę. Na półce będą się znajdować zabawki i książki dziecka.

O ile pokój nie jest duży, a posiada odpowiedni do tego celu kąt, można z bardzo dobrym skutkiem stół stołowy, wraz z krzesełkami umieścić w rogu pokoju, z takim odstępem od ściany, by osoba pod ścianą siedząca miała swobodę ruchów. W ten sposób zyskujemy wiele na przestrzenności pokoju, gdyż jak wiemy pokój, w którym stoi coś na środku, zawsze wygląda na mniejszy i bardziej natłoczony. Jeśli nie posiadamy jeszcze mebli do stołowego, dobrze będzie, jeśli kupimy je w kolorze jasnym, niezbyt pretensjonalne, praktyczne i pogodne w nastroju, ze względu na dziecko te wyżej wymienione cechy są bardzo pożądane. Firanki najlepiej barwne, trochę kwiatów, ceramiki, która tłukąc się nie naraża na zbyt wielkie straty — a całość będzie najlepiej odpowiadała zamierzonym przez nas celom.

Drugi pokój najlepiej urządzić także w tonie jasnym. Meblowanie małego mieszkanka mniej więcej jednakowymi meblami ma tę dobrą stronę, że zawsze można robić z łatwością przesunięcia w urządzeniu. W razie przeprowadzki nie ma potem przykrego kłopotu gdy się okazuje na przykład, że w nowym mieszkaniu pokój stołowy jest znacznie większy, a sypialny znacznie mniejszy, wskutek czego na jeden pokój przypada zbyt mało mebli, na drugi za dużo. Taki problem przy meblach mieszanych jest nie do estetycznego rozstrzygnięcia, podczas gdy przesunięcia mebli między sobą podobnych nie mają ograniczeń.

Tapczany powinny stać możliwie jak najdalej od siebie, tak, by każdy mógł stanowić wraz z jakimś stoliczkiem, czy półką osobną całość. Jeśli tapczany stoją razem, czy zbyt blisko siebie, podkreśla się charakter sypialniany pokoju. Szafa powinna być bez lustra. Pozostaje jeszcze problem toaletki, którą wiele pań uważa za nieodzowną w pokoju, w którym się ubiera. Taka toaletka, jeśli jest naprawdę ładna, nie szkodziłaby całości pokoju, ale niestety toalety, najbardziej rozpowszechnione, są przeważnie albo za wysokie, albo mają zbyt duże lustro, albo wreszcie posiadają inne wady, które nie przyczyniają się do ozdobienia pokoju. Może najlepszym meblem zastępczym dla pań przyzwyczajonych do lustra i przyborów toaletowych w pokoju byłby rodzaj komódki, nad którą powiesiłoby się lustro, a w której możnaby schować potrzebne drobiazgi, wyjmując je tylko do użytku. Jeśli komódka jest dość szeroka można powiesić lustro w poprzek, jeśli jest niewielka, dobrze może wyglądać lustro okrągłe (mówię tu o nowoczesnych meblach). Jedyną rzeczą, która na toaletce pani musi stać zawsze na wierzchu jest puderniczka, potrzebna tyle razy w ciągu dnia. Nie będzie jednak raziła, jeśli będzie z ładnego szkła, malowanego drzewa, metalu czy emalii. Nic prostszego, jak przed imieninami wspomnieć coś na ten temat komuś z bliskich. Reszty w urządzeniu dopełnią ładne serwetki, odpowiednie, pomysłowe firanki i trochę drobiazgów w dobrym guście. Na zakończenie powtarzam moją stałą piosenkę: w małym czy dużym, wytwornym, czy skromnym mieszkaniu unikać tandety, rzeczy banalnych i opatrzonych, nie obawiać się próby swoich sił i własnych pomysłów a na pewno przy najtrudniejszych warunkach uzyskamy całość miłą i tym nam bliższą, że noszącą piętno naszej indywidualności.

Halina Karboth Adwentowska

Odżywianie i składniki pokarmowe

Ciało ludzkie złożone jest ze składników, które wskutek działania, objętego ogólną nazwą życia, zużywają się i ulegają przemianom. Ponieważ składniki te są dla życia niezbędne, zachodzi zatem potrzeba zdobywania świeżych ilości na miejsce zużytych.

Ogólnie biorąc, możemy składniki, z jakich się ciało ludzkie składa, podzielić na pięć zasadniczych grup, jak **białko, węglowodany, tłuszcze, wodę** i tzw. **popioły**, czyli substancje **mineralne**.

Pierwsze trzy grupy są niezmiernie skomplikowanymi związkami, które w naszym organizmie łącząc się z tlenem, podlegają zmianom, które popularnie nazywamy spalaniem.

Nazwę tę stosujemy dlatego, że podobnie jak przy paleniu się ognia konieczny jest dopływ powietrza bogatego w tlen, podobnie w ciele człowieka tlen sprzyja przemianie pokarmów, dając w rezultacie również ciepło i wydzielając kwas węglowy.

Porównywano nieraz organizm ludzki do maszyny działającej na skutek spalonego paliwa. Porównanie to jest tylko po części trafne, ponieważ organizm ludzki nie tylko pełni pewne funkcje, ale sam się jeszcze musi budować i odbudowywać, chwilowy niedobór budulca może nie być groźny, prędzej się odczuwa brak paliwa, od którego siły zależą, jednakże niedobór ten nie może trwać długo. Przez czas pewien organizm czerpie z zapasów, jeśli je posiada, stopniowo zaś niszczeje i podupada. To też żywność nasza musi dostarczać nam dostateczną ilość i paliwa i budulca, pracujemy bowiem ciągle i budujemy ciągle. O maszynie, która jest w ruchu, mówimy, że pracuje, człowiek będący w ruchu też pracuje choćby tylko chodził po mieszkaniu, czesał się i mył. Poza tym paliwo jest mu potrzebne do utrzymania temperatury ciała w pobliżu 37° Celsjusza. Przy większych wysiłkach zwiększa się ilość potrzebnego paliwa.

Budujemy zaś ciało nasze najintensywniej w dzieciństwie, później jednak stale musimy uzupełniać pewne straty, a nawet

Kupujemy tylko sól stołową

Wysoka wartość soli jadalnej tak zwanej — stołowej (sypkość, miałkość, ładny biały kolor) oraz wygodne i racjonalne opakowanie (torebka pergaminowa w kartonie, wagi 1 lub ½ kilograma), czyni tę sól najodpowiedniejszą do użytku mleczarskiego i domowego. W handlu detalicznym powinniśmy sól w kartonach dostać w każdym sklepie kolonialnym, upominając się o nią u swego kupca, gdyby jej nie posiadał na składzie. Po cenach hurtowych w opakowaniu 10 kilogramowym sprzedają tę sól Hurtownie Soli. Skrzynka, zawierająca 10 kilogramowych lub 20 półkilogramowych kartonów kosztuje:

10 kartonów à 1 kilogram — 4 zł 17 gr.
20 kartonów à ½ kilograma — 4 zł 53 gr.

Dla osób, cierpiących na sklerozę lub zagrożonych wolem, polecamy sól stołową jodowaną. Sól tę sprzedają sklepy kolonialne, drogerie i apteki po cenie 25 groszy za ¼ kilograma. Hurtowa cena za tę sól wynosi:

20 kartonów à ¼ kilograma — 4 zł 7 gr.

rosnące włosy i paznokcie też potrzebują pewnej ilości budulca.

U zdrowego człowieka głód jest w pewnym stopniu regulatorem, dającym znać o potrzebie pokarmu, głód jednak można oszukać, o czym wie każdy z doświadczenia.

Głód zwraca przede wszystkim uwagę na ilość, nie na jakość, tymczasem sytość wcale nie dowodzi, że rodzaj spożytych składników odpowiada właściwej potrzebie, co się dopiero później okazuje w skutkach.

WODA

Ciekawe jest to, że jędrne, nawet niekiedy niemal suche ciało ludzkie składa się z okrągło biorąc 63% wody. Woda wchodzi w tkankę tłuszczową w 10%, w tkankę kostną w 27%, reszta ciała zawiera jej 80%.

Woda wchodzi w skład krwi, potu itd. Jest znakomitym rozpuszczalnikiem, służy do rozprowadzania po organizmie rozpuszczonych w niej lub zawieszonych składników. Człowiek normalny wydziela dziennie od 2½ do 4 litrów wody, nie tylko przez nerki ale przez oddychanie i skórę. Drobną część wody organizm otrzymuje drogą połączeń chemicznych; ale mniej więcej 7/8 trzeba codziennie do organizmu wprowadzić.

Wodę wprowadzamy do organizmu nie tylko w formie czystej wody, herbaty, kawy, mleka, zupy ale z wszelkimi pokarmami. Świeży chleb np. zawiera około 48% wody.

Żeby procesy chemiczne i fizyczne odbywające się w naszym organizmie miały prawidłowy przebieg, ilość dostarczonej wody musi być dostateczna. Jeśli zagadnieniu temu poświęcamy tak mało uwagi to dlatego, że pragnienie jest na ogół dostatecznym regulatorem. Jeżeli spożywamy pokarmy zawierające małą ilość wody, potrzebujemy pić, aby ułatwić przeprowadzenie składników do krwi, jeżeli przy tym za mało pijemy, jedzenie przychodzi nam z pewną trudnością, o ile zaś przedłużymy taki sposób odżywiania się, organizm nie normalnie zasilany zaczyna tracić na wadze. Na tym polega zakaz popijania wody przy diecie odtłuszczającej i ograniczenie picia w ogóle.

W każdym razie nie zawadzi zwrócić uwagi zarówno na szkodliwość niedostatecznego dowozu wody jak też i nadmiaru. Jeżeli np. pracujemy w pomieszczeniach o wysokiej temperaturze, wywołującej silne pocenie, co niekiedy prowadzi do utraty aż 5 kg wody w okresie ośmiogodzinnym, należy się zatroszczyć o dostateczny zapas płynów do picia.

Oszukiwanie się chłodzącymi cukierkami itp. polega na miłym wrażeniu, ale wody nie zastąpi. W złych warunkach może przyjść nawet do udaru z gorąca bez udziału słońca. Nadmiar wody obciąża zanadto serce i nerki, które przy wydzielaniu są czynne i może z latami wpłynąć na przemęczenie tych organów.

Zasadniczo picie płynów powinno być tak unormowane, aby organizm wydalał przez nerki (mocz) do 2 litrów na dobę.

(D. c. n.) *A. W.*

Miejsce kosmetyki w życiu mężczyzny

(Dokończenie)

Przejdę teraz do sprawy najbardziej zdaniem panów sprzecznej z ich poczuciem męskości, mianowicie do odwiedzin w zakładzie kosmetycznym.

Wspomniałam już o czyszczeniu skóry tłustej z wągrów — dodajmy do tego jeszcze krwawe żyłki i ewentualne brodawki — i staniemy wobec konieczności udania się do zakładu. Tam fachowe ręce szybko i sprawnie wykonają zabieg: wągry oczyszczą specjalną łyżeczką, krwawe żyłki usuną za pomocą elektrolizy, kurzajki wypalą igłą Paclin'em. Zabieg taki daje natychmiastowy i trwały efekt, co właśnie odpowiada mężczyźnie, który nie lubi „bawić się" w kuracje.

Przy sposobności dowiemy się, jaki płyn dezynfekcyjny będzie naszej skórze najbardziej odpowiadać. Podałam wprawdzie w artykule dwa rodzaje takich płynów, ale racjonalna pielęgnacja jednak wymaga indywidualnego dostosowania środków antyseptycznych.

Żaden z panów nie wstydzi się pójść do fryzjera, który go strzyże, goli, a często nawet wykonuje masaż — nie zawsze umiejętnie i właściwie zastosowany — i doprawdy nie widzę powodu, dlaczego nie mielibyśmy za równie naturalną potrzebę uważać dbałości o skórę twarzy. Dbałości, która ma na celu bynajmniej nie wydelikacanie, a jedynie czystość i właśnie męską jędrność skóry, co łącznie ze starannym ogoleniem czy też utrzymaniem zarostu i włosów na głowie złoży się na estetyczny, pociągający wygląd, nie umniejszając ani odrobinę jego męskości.

Zajmiemy się jeszcze kwestią włosów, które panowie tak niemiłosiernie niszczą, a w głębi duszy boleją nad ich utratą i starają się ukryć łysinę przez zabawne „pożyczki" lub zupełne golenie głowy. Wspominałam już w jednym z poprzednich artykułów, że o tej kwestii powinny pamiętać matki dorastających młodzieńców, bo postępowanie w tym wieku decyduje zwykle o wszystkich następstwach.

Przede wszystkim zerwijmy ze zwyczajem codziennego moczenia włosów zimną wodą. O ile trudność sprawia panu uczesanie się na sucho, można zwilżać włosy specjalną esencją ziołową lub w domowej „spiżarni" przyrządzić taki płyn: garść chmielu, garść korzenia tataraku wygotować w litrze wody tak, żeby zostało dwie szklanki mocnego odwaru. Po ostudzeniu i przefiltrowaniu dolać szklankę spirytusu i zlać do czystej butelki.

Włosy tłuste należy myć co tydzień rozgotowanym mydłem dziegciowym, salicylowo-siarkowym, a do ostatecznego płukania używać odwar skrzypu lub chmielu.

Włosy suche myjemy rzadziej, mydłem marsylskim-oliwnym, rumiankowym, żółtkowym lub samym żółtkiem rozbitym na talerzu ze szczyptą boraksu. Do płukania stosujemy odwar rumianku lub sok z cytryny.

Przy włosach słabych przed myciem wcieramy w skórę siarkę dla wzmocnienia, przy łupieżu trzeba koniecznie 2—3 razy w tygodniu stosować płyny dezynfekcyjne z zawartością alkoholu.

Główną rolę odgrywać będzie tak, jak i u kobiet codzienne staranne szczotkowanie włosów we wszystkie strony (o tych sprawach pisałam już niejednokrotnie, omawiając pielęgnację włosów).

Gdy się już panowie zgodzą na to, że kosmetyka w tej formie, jaką tu przedstawiłam, jest im jednak potrzebna, pozostanie mi jeszcze do omówienia podstawa dobrego wyglądu, jaką jest niezaprzeczenie higieniczny tryb życia.

Nie urażajcie się, panowie, że kobieta usiłuje wam wytknąć granice w tym, co zawsze uważacie za wasz nienaruszalny przywilej: wódeczka, ostre przyprawy, cygarko itd. — ale kobieta właśnie najbardziej cierpi nad zaniedbaniem tej dziedziny życia. Bo wówczas, gdy pan-mąż poczuje się naprawdę chory i poweźmie wreszcie chęć leczenia — ona to będzie musiała gotować ziółka, wcierać maści, przykładać kompresy, oglądając przy tym zniekształconą przez otyłość sylwetkę, czy zeszpeconą przez sińce i worki pod oczyma twarz tego, który był „radością jej oczu".

Nikt nie wymaga od was ascetyzmu — przecież kobieta sama ulega czasem „grzesznym zachciankom" w sprawach odżywiania, niedosypiania, papierosów, ale pamiętajmy, że nawet wielkie szaleństwo popełnione raz kiedyś przy stałym higienicznym trybie życia nie będzie tak szkodliwe dla organizmu, jak codzienne zatruwanie go dużą dozą nikotyny (zwłaszcza palenie w nocy), alkoholem — brak wypoczynku i lekceważenie drobnych początkowo dolegliwości.

Czy nie lepiej mając lat 30-ci odwiedzać lekarza powiedzmy — raz na rok i stosować się do jego wskazówek, niż koło 50-ki kwękać na różne bóle i łamania?

Kobieta poświęca tyle czasu kosmetyce nie tylko dla siebie samej — robi to w dużej mierze dlatego, że mężczyzna pragnie ją widzieć stale ładną, młodą i świeżą, choć lata mijają.

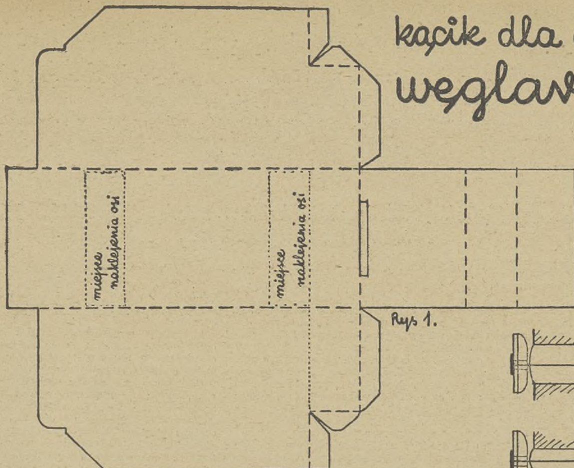
My kobiety pragniemy swoich mężów oglądać do końca wspólnej drogi życia w pełni zdrowia, tężyzny i siły i nie pożałujemy własnych starań w tym kierunku, ale by się to mogło zrealizować, przede wszystkim mężczyzna sam musi pomyśleć o sobie.

Helena Brzezińska.
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim „IZIS" w Warszawie.

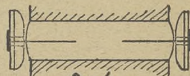
Spełń nakaz serca i sumienia:

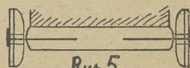
Złóż grosz ofiarny na Pomoc Zimową

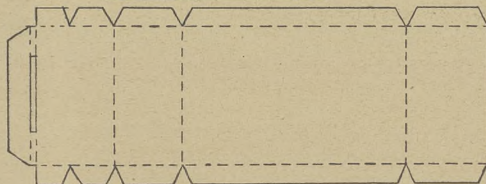
kącik dla dzieci: węglarka.

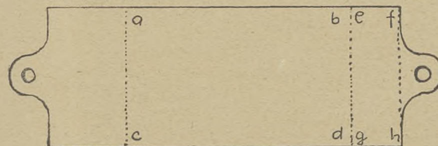


Rys 1.

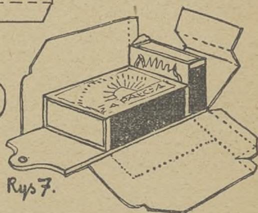

Rys 4.

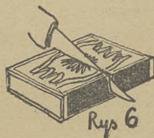

Rys 5.

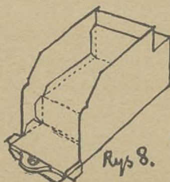

Rys 2.

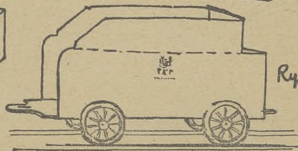


Rys 3.


Rys 7.


Rys 6


Rys 8.



Rys 9.

LD

Kaptur i rękawiczki z wełny

Kaptur ten i rękawiczki robimy z trzech odcieni włóczki najgrubszej, białej, granatowej i szafirowej lub mieszanej szafirowo białej.

Robota składa się z pasów, a każdy pas z czterech rzędów. Robimy ściągaczem 1 × 1 to jest 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo, a w następnych rzędach nad prawymi oczkami prawe, nad lewymi lewe. Przy każdej zmianie kolorów zmieniamy szyk i nad lewymi robimy prawe, a nad prawymi lewe oczka. Kolor zmieniamy co 4 rzędy.

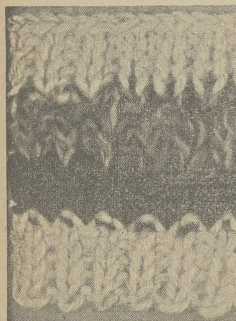
KAPTUR

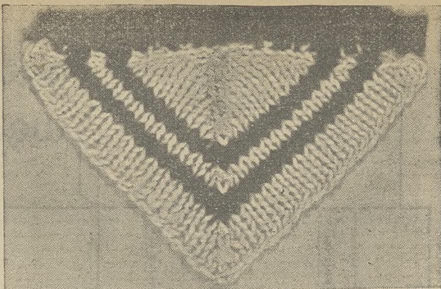
Robimy go z dwóch połów. Zaczniemy od lewej.

Robimy na drutach Nr 3½ cały czas w pasy podanym ściegiem.

Zaczynamy od dołu na 30 oczek. Robimy prosto 60 centymetrów. W tym miejscu kończy się część szalowa, a zaczyna właściwy kaptur. Od strony twarzy (lewa strona) trzymamy się wciąż linii prostej. Od strony szwu robimy dodawania. Najpierw dodajemy jednorazowo 8 oczek, a







Kieszonki.

następnie na końcu każdego rzędu 6 razy po 2 oczka. Mamy 50 oczek. Następnie dodajemy 5 razy po jednym oczku co 2 centymetry, a potem jeszcze 5 razy po jednym oczku co 3 centymetry. Mamy 60 oczek. Dorabiamy już bez dodawania do 90 cm (tak, aby cała długość razem z szalem miała 90 cm). Zakańczamy. Drugą połowę robimy symetrycznie. Zeszywamy na wierzchu głowy i z tyłu, a na karku robimy parę przymarszczeń lub zaszewek.

Kaptur ten może być noszony równie dobrze przez dziewczynkę jak i przez dorosłą osobę.

RĘKAWICZKI

Rękawiczki robimy według opisu podanego niżej przy komplecie narcierskim. Ściągacz i spód rękawiczek robimy wj ednym z trzech kolorów ściegiem podanym przy poprzednio wymienionych rękawiczkach, wierzch zaś dłoni ściągacza robimy ściegiem takim jak kaptur.

CHUSTECZKA, KIESZONKI DO PASKA I RĘKAWICZKI DO KOSTIUMU NARCIARSKIEGO

Komplecik taki jest obecnie bardzo modny: na głowę trójkątna chusteczka; przy skórzanym pasku dwie kieszonki — woreczki na chustkę i jakiś drobiazg.

Komplet ten robimy z włóczki grubej „sportowej" na drutach Nr 2½ i 3½. Komplet jest prawie jednobarwny, gdyż tylko prążki i brzegi są w innym kolorze.

Radzimy zrobić komplet z włóczki cytrynowej lub miodowej, a prążki z brązowej.

CHUSTECZKA

Na próbce mamy pokazany sposób robienia kieszonek i chusteczki. Jest to zwyczajny ścieg trykotowy.

Chusteczkę zaczynamy na 261 oczek, druty Nr 3½ wełną cytrynową i przerabiamy dwa rzędy prosto. W trzecim rzędzie i następnie we wszystkich nieparzystych rzędach robimy następujące zmniejszenia, które nadadzą chusteczce kształt trójkąta:

Przerabiamy razem oczko drugie z trzecim, następnie przerabiamy razem 3 środkowe, czyli 130+131+132, a następnie 2 przedostatnie, czyli 259+260.

Zmniejszenia te robimy przez cały czas we wszystkich rzędach po prawej stronie roboty, a pozatem jeszcze robimy je w niektórych rzędach parzystych, czyli po lewej stronie roboty. W tych parzystych rzędach robimy zmniejszenia tylko jakieś 10 do 12 razy przez cały ciąg, czyli mniej, więcej co 4 cm.

Po zrobieniu pierwszych sześciu rzędów cytrynowych robimy 2 rzędy brązowe, 2 cytrynowe, 2 brązowe i znów cytrynową wełną aż do końca.

Gdy pozostanie nam ostatnich 5 oczek zakańczamy je razem, przeciągając wełnę przez wszystkie 5 oczek jednocześnie.

Następnie zbieramy na drut wszystkie oczka wzdłuż najdłuższego brzegu trójkąta (ten, który będzie przy twarzy i przerabiamy brązową włóczką 2 centymetry ściągaczem (1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo).

Kieszonki do paska kieszonki te są obec-

KIESZONKI DO PASKA

Kieszonki te są obecnie bardzo modne, zawiesza się je na skórzanym pasku. Na próbce pokazana jest całkowita połową kieszonki. Zaczynamy cytrynową włóczką na 40 oczek (druty 3½), przerabiamy 2 rzędy prosto, a następnie zaczynamy zmniejszenia jak przy chusteczce (na krańcach po 2 oczka razem, we środku 3 oczka razem) we wszystkich rzędach nieparzystych. W parzystych rzędach robimy tylko 2 razy zmniejszenia, raz w połowie, drugi raz na parę rzędów przed końcem. Ostatnie pięć oczek zakańczamy razem.

Paski robimy jak przy chusteczce 2, brązowe.

Brzeg robimy jak przy chusteczce.

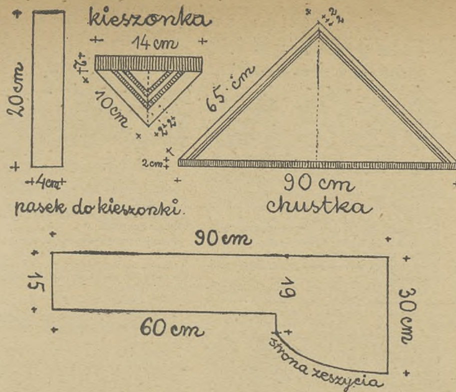
Następnie robimy prosty brązowy pasek. Zaczynamy na 10-u oczkach i robimy prosto 20 cm. ściegiem ryżowym: I rząd × 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo ×.

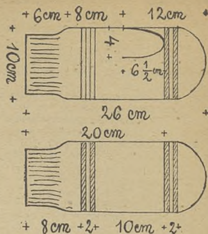
II rząd: × 1 oczko na prawo, 1 oczko na lewo ×.

Należy zrobić 4 połowy kieszonek i 2 paski. Połowy kieszonek zeszywamy ze sobą po parze i przyszywamy paski jak pałączki u koszyczków. Za paski te wiesza się kieszonki u pasa. Aby się nie rozchylały, można wewnątrz kieszonek wszyć zatrzaski.

RĘKAWICZKI

Robota tych rękawiczek jest tak prosta, że każda z Pań, nawet bardzo mało zaawansowana może je wykonać. Robimy je z dwóch połówek i zeszywamy. Rozmiar nadaje się dla dorastających panienek i dla pani o średniej wielkości dłoni. Osoby o większej dłoni muszą dodać po jednym lub dwa oczka z każdej strony wykroju.





Wierzch: zaczynamy od dołu cytrynową wełną na 20 oczkach, druty Nr 2½. Robimy 6 cm ściągacza 2 oczka na prawo, 2 oczka na lewo, zmieniamy druty na Nr 3½ i robimy prosto ściegiem trykotowym. Gdy robota ma 8 cm robimy 2 rzędy brązową włóczką, 2 rzędy cytrynową i 2 brązową, a dalej znów cytrynową aż gdy robota ma 2 cm. powtarzamy te 2 paski brązowe.

Kończymy rękawiczkę wełną cytrynową.

Gdy robota ma 22 cm, czyli po skończeniu pasków robimy zaokrąglenie, zakańczając z każdej strony na początku każdego rzędu 3 razy po jednym oczku, 2 razy po 2 oczka i pozostałe razem w prostej linii.

Spód rękawiczki (lewa ręka) zaczynamy jak wierzch na drutach 2½ i robimy 6 cm ściągacza (na 20 oczek). Następnie bierzemy grubsze druty i robimy dalej ściegiem trykotowym. Gdy robota ma 8 cm robimy brązowe prążki, następnie, zaraz po skończeniu prążków robimy powiększenia przy podstawie wielkiego palca. Powiększenia robimy w pierwszym prawym rzędzie po prążkach, dodając 2 razy po jednym oczku, raz między trzynastym, a czternastym i drugi raz między przedostatnim, a ostatnim oczkiem.

Drugi raz robimy powiększenia o dwa rzędy wyżej i równo nad poprzednimi.

Gdy robota ma 14 centymetrów, odkładamy na agrafkę 12 oczek nad powiększeniami od lewego brzegu do połowy), a 12 oczek pozostaje nam na drucie. Te 12 oczek na agrafce to podstawa palca. Teraz dodajemy 8 oczek na miejsce odłożonych na agrafce. Mamy na drucie 20 oczek, na których robimy rękawiczkę aż do góry tak, jak wierzch.

Następnie wracamy do dużego palca. Robimy go w dwóch częściach, wierzch i strona wewnętrzna. Nabieramy na jeden drut 2 pierwsze oczka z agrafki, 8 oczek tych, które zrobiliśmy na miejsce wziętych na agrafkę (między palcem a dłonią) i 2 ostatnie z agrafki.

Mamy na drucie 12 oczek, na których robimy wewnętrzną część palca. (Na agrafce zostało 8).

Na tych 12 oczkach robimy 2 razy po 2 zmniejszenia (zawsze po prawej stronie) w pierwszym i w trzecim rzędzie, łącząc drugie z trzecim, a następnie dwa przedostatnie oczka. Pozostanie nam 8 oczek i robimy dalej prosto. Gdy palec ma 5½ cm zaczynamy robić zaokrąglenie; po prawej stronie łączymy po 2 oczka razem, tak że z 8 mamy 4.

Następny rząd robimy bez zmniejszań. W następnym rzędzie z 4 oczek robimy 2 i wreszcie te 2 ściągamy na jedną nitkę.

Zdejmujemy z agrafki pozostałe 8 oczek i robimy na nich wierzch palca prosto. Mierzymy go z połowy, już zrobioną kładąc na płask i zakańczamy tak, jak tamtą połowę.

Drugę rękawiczkę wykonać symetrycznie do tej.

Zeszywamy wierzchy ze spodami i brzegi palców po lewej stronie okrętką. Można też wszystkie szwy zeszyć po prawej stronie brązową włóczką grubym ściegiem dzierganym, co da nam efektowną ozdobę.

L. D.

DOKOŃCZENIE ROZSTRZYGNIĘCIA KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

Tyszkowska M., Roś (6 zad.); Wenderlich I., Kowal (3 zad.); Werszlerowa I., Myślenice (8 zad.); Wiąckowa Z., Sochaczew (5 zad.); Widomska Br., Nowy Sącz (4 zad.); Widuchowska Z., Hawrinowicze (6 zad.); Witkowska J., Wólka Zamkowa (8 zad.); Witkowska St., Płock (6 zad.); Wnękowa Br., Kraków (9 zad.); Wojtkiewiczówna J., Łódź (9 zad.); Wyczółkowska M., Kraków (5 zad.); Zacharowa I., Kołomyja (6 zad.); Zachwatowicz J., Brwinów (4 zad.); Zajączkowa Wł., Wapienica (6 zad.); Zakrzewska Z., Chełm (4 zad.); Zbosiówna Z., Kraków (4 zad.); Zegarowska St., Helenów (5 zad.); Ziembiewiczowa Fr., Raczyce (6 zad.); Zimna M., Cieszyn (4 zad.); Żułkwina Wł., Kalisz (8 zad.).

Nagrody otrzymują pocztą pp.:

Z. Anaszewska w/m.
W. Pillichowa w/m.
R. Bajdecka, Sanok.
G. Cichawa, Radom.
E. Jarugowa, Krzemieniec.
J. Olsienkiewiczowa, Toruń.
G. Sadkiewicz, Nieczajna.
J. Witkowska, Wólka Zamkowa.

WĘGLARKA

(Opis do str. 19-ej)

Dzisiejsza węglarka jest uzupełnieniem lokomotywy podanej w Nr 46 P. P.

Przede wszystkim należy dokładnie przekalkować rys. 1 na ciemnozielony gruby papier lub kartonik, rys. 2 na dość cienki czarny papier, a rys. 3 na niegrubą tekturkę (około 2 milimetrów grubości).

Linia pełna oznacza miejsca wycięcia; linia przerywana oznacza miejsca zagięcia; linia kropokowana, miejsca przyklejenia.

1. Pudełko od zapałek 5-o groszowe (12 × 36 × 57 milimetrów) skracamy, jak to widoczne na rys. 6, tak, aby miało wysokość zamiast 57, 27 milimetrów.

2. Do tekturki (rys. 3), przyklejamy do powierzchni *a, b, c, d*, ośmiogroszowe pudełko do zapałek (17 × 36 × 57 mm); zaś do niego i do powierzchni *e, f, g, h*, na sztorc skrócone pudełko jak to widać wyraźnie na rysunku 7.

3. Tekturkę wraz z przyklejonymi do niej pudełkami oklejamy papierem ciemnozielonym wyciętym według rys. 1, jak to wida na rys. 7.

4. Wnętrze węglarki wyklejamy czarnym papierem (rys. 2); czynność tę pokazują rys. 8.

Rysunek 4 przedstawia oś w przekroju poziomym (jakby od spodu), a rys. 5 jej przekrój pionowy (jakby z przodu). Należy wykonać dwie takie osie z kawałków drewna, stosując się ściśle do podanego kształtu i wymiarów.

Koła robimy z przedziurawionych rozpalonym kolcem drewnianych foremek do guzików o średnicy półtora centymetra. Gwoździe, którymi przytwierdzamy kółka do osi, muszą być bardzo cienkie i posiadać duże łebki.

W przyszłości podamy jeszcze do tego kompletu rozmaite wagony.

L. D.

Odpowiedzi Redakcji

Odpowiedzi ogrodnicze

JAKI NAWÓZ DAĆ POD AGRESTY, KTÓRE CHORUJĄ NA MĄCZNIAKA?

Krzewy chore powinno się specjalnie silniej nawozić, pozwoli im to bowiem łatwiej oprzeć się atakującym pasożytom. Na ogół powinno się agrest nawozić co 3 lata obornikiem, dając ilość — 500 kg na 1 ar (100 m²), a co rok nawozami pomocniczymi.

W tym roku, jako pierwszym po posadzeniu, należy rozpocząć nawożenie obornikiem, stosując go jesienią. Na wiosnę zaś dać nawozy sztuczne w następującej kombinacji i ilości na 1 ar: 1½ kg supertomasyny, 1½ kg azotniaku i 2 kg soli potasowej.

CZY POD DRZEWKA KARŁOWE, POSADZONE UBIEGŁEJ JESIENI, DAĆ OPRÓCZ OBORNIKA — WAPNO I CZY PNIE DRZEWEK POSMAROWAĆ WAPNEM?

Jeżeli w zeszłym roku przed sadzeniem gleba była odpowiednio przygotowana, to dodatek wapna jest zbyteczny. Wapno stosuje się najwyżej raz na 4 lata i tylko na glebach wyraźnie kwaśnych. Daje się wówczas na jesieni dawkę 10 kg wapna palonego na 1 ar, nigdy nie stosować wapna na wiosnę, gdyż może spowodować spalenie młodych korzonków drzew, ani łącznie z obornikiem.

Smarowanie pni drzew owocowych wapnem stosuje się w końcu zimy, lub wczesną wiosną, żeby zapobiec zamarzaniu i rozmarzaniu kolejnemu, oraz dla dezynfekcji przed szkodnikami. U młodych drzewek smarowanie jest zbyteczne, ponieważ przede wszystkim zazwyczaj okręca się je na zimę słomą, aby nie zmarzły, poza tym młoda kora jest gładka i nie posiada różnych zgrubień i załamań, gdzie mogłyby się kryć szkodniki.

JAKA JEST ZIEMIA ODPOWIEDNIA DLA PALMY, ORAZ JAK SPOWODOWAĆ, ŻEBY LIŚCIE NABRAŁY INTENSYWNIEJSZEGO ZIELONEGO KOLORU?

Odpowiedź dla „M. R. 30".

Dla palmy odpowiednia jest ziemia trochę cięższa, którą przygotowuje się, mieszając ziemię liściową i inspektową z gliną i małym dodatkiem opiłek rogowych dla zasilenia. Mało intensywna barwa zielona liści spowodowana jest najprawdopodobniej brakiem dostatecznej ilości pokarmów w ziemi. Można na to jednak poradzić dopiero począwszy od wiosny, a więc jeśli w tym roku palma nie była przesadzana, to na najbliższą wiosnę przesadzić. Poza tym dobrze będzie zastosować na wiosnę i w lecie zasilanie, podlewając doniczkę z palmą wyciągiem z nawozu. W tym celu należy jedną część nawozu końskiego, lub krowiego zalać na kilka dni 4 częściami wody, potem płynem tym, odcedzonym podlewać palmę dwa razy na tydzień.

ŻÓŁTE PLAMY NA LIŚCIACH PALMY

Odpowiedź dla p. Zosi W.

Jeżeli stwierdziła Pani, że pod zgrubieniami na liściach nie ma mszyc, żółte plamy będą spowodowane prawdopobnie jakąś chorobą pochodzenia grzybowego. Stosuje się przeciw temu częste zmywanie i spryskiwanie palmy zimną wodą, porażone liście częściowo nawet trzeba usuwać i palić, a poza tym w razie silniejszego występowania choroby opyla się palmę drobno sproszkowaną siarką, o czym w odpowiedziach ogrodniczych pisałam już niejednokrotnie.

P. Marta

Niepotrzebnie się Sz. Pani denerwuje, bo w całym zdarzeniu nie ma nic strasznego. Jak się to stało, trudno powiedzieć, ale może się łatwo stać w taki sposób, jak mąż Sz. Pani przypuszczał. Wystarczy to co państwo zrobili oraz przemywanie wodą z dodatkiem octu, co można zastosować również u dzieci.

KAWA CZARNA

Na filiżankę kawy bierzemy łyżeczkę od herbaty kawy zmielonej (10 gramów). Maszynkę wyparzyć, wsypać kawę w górną część z sitkiem, dzióbek zatkać, całą maszynkę wstawić w rondel z wrzącą wodą. Zaparzyć kawę tylu łyżeczkami ukropu, ile było łyżeczek kawy, nakryć, niech chwilę nabrzęknie, potem nalać resztę wody w dwóch porcjach co 2—3 minuty. Wody należy zawsze nieco dodać z uwagi na to, że część pozostaje w kawie. Dodajemy mniej więcej ¼.

Jest to przepis do maszynek filtrowych kamiennych i porcelanowych, maszynki do gotowania są różne i każda ma inny sposób postępowania. W razie jeżeli nie mamy maszynki bierzemy porcelanowy dzbanek, sypiemy kawę, zaparzamy, wstawiamy w rondel z ukropem i gotujemy 10 m. Następnie w drugi dzbanek również dobrze wygrzany, stojący na piecu lub lepiej w gorącej wodzie przecedzamy kawę przez podwójnie złożoną flanelę. Pilnować, aby jak najstaranniej przykrywać, żeby nie wietrzała.

INDYCZKĘ PRZECHOWAĆ

Kilka dni można przetrzymać ptaka po starannym oczyszczeniu w zimnej wodzie z dodatkiem sody. Na litr łyżeczka bez czuba. Bez soli.

Jeżeli musimy ją przetrzymać dłużej, należy natrzeć ją wewnątrz i zewnątrz kwasem salicylowym, okręcić serwetką i powiesić w chłodzie. Przed użyciem wymyć i wymoczyć.

PŁASZCZ JEDWABNY, KTÓRY PO FARBOWANIU STRACIŁ SZTYWNOŚĆ

Często się zdarza, że po farbowaniu, przy którym jest stosowane gotowanie, materiał traci apraturę i sztywność. Można go przysztywnić żelatyną. Jeżeli płaszcz jest na podszewce będzie to w domu za trudne. Żelatyny bierzemy na litr wody 15—20 g. Można też użyć herbaty ocukrzonej w proporcji: łyżeczkę czubatą na szklankę, ale to wszystko stosujemy na rozprutych materiałach. Prasować po lewej stronie.

KOŻUSZEK BŁYSZCZĄCY

Żeby wierzch skóry miał połysk trzeba przed uszyciem skórę odpowiednio wyprawić, obecnie nie zrobi tego Sz. Pani tak ładnie. Można powlec kożuszek następującą mieszaniną: białko jaja zmieszać z olejem lnianym, na jedno białko łyżeczkę, dobrze razem wymieszać i następnie równo kożuszek zaciągnąć i po wyschnięciu przetrzeć miękkim gałgankiem.

KOŁDRA PUCHOWA

Robi się zazwyczaj bądź pierzynkę puchową cienką, przepikowaną, sprawiającą wrażenie kołdry, bądź, kołdrę z dodatkiem puchu.

W pierwszym razie postępujemy jak następuje: Pierwszą warstwę stanowi podszewka dobra, ścisła, na nią idzie warstwa multonu, na multonie rozściełamy puch, przykrywamy znów multonem, cienką ale ścisłą podszewką, która ma na celu powstrzymanie puchu i na to właściwy wierzch dowolnego koloru. Zaszyć brzegi a następnie przepikować. Długość trzeba zawsze wziąć większą, ponieważ przez pikowanie kołdra się nieco przykróci. Na 2 metry dodać ¼.

Przy robocie kołdry dajemy mniej waty i między dwie warstwy przesypujemy puch. Kołdra jest wówczas lżejsza, ma mniej waty a cieplejsza.

WZÓR PAJĄKA

Wzory tego typu robotą richelieu nie są obecnie w modzie, nie możemy go zatem w numerze zamieścić. Wzór możnaby dać umyślnie zrobić, kosztowałoby to jednak jakieś 3—4 zł.

Stałej prenumeratorce z prowincji

Leczenia alkoholizmu może się podjąć jedynie lekarz specjalista, najlepiej aby Sz. Pani zwróciła się do Poradni Przeciwalkoholicznej, która znajduje się w Warszawie, przy ul. Puławskiej 91, a tam bezpłatnie udzielą Sz. Pani wszelkich informacji.

Byłej nauczycielce na Polesiu

Jeśli chodzi Pani specjalnie o kresy wschodnie, to należy złożyć podanie w najbliższym okręgu szkolnym danego województwa.

IMIENINY WIESŁAWA

Czytelniczce p. T. (45 num. „Prakt. P.") donoszę, że imieniny Wiesława obchodzi się 9 grudnia.

Czytelniczka z Sarnowy.

Pani B. L.

Wyrabianie kopert w domu zupełnie się nie opłaci, gdyż gotowe są tak tanie że sprowadzanie specjalnych narzędzi wypadnie zbyt drogo. W niedługim czasie postaramy się podać wzór na żądany mebelek.

Pani Eugenii Fr.

W sprawie Konkursu dla pracownic domowych zechce się Sz. Pani zwrócić do P. K. O. — Warszawa, Jasna 9, do Wydziału ekonomicznego, aby przesłali Pani materiał orientacyjny.

Mamusi Jędrusia

Nie wiemy, gdzie polecił lekarz wyjechać Sz. Pani. W każdej miejscowości górskiej, czy to Zakopane, Rabka, czy Wisła istnieją stacje klimatyczne. Gdy więc zwróci się Sz. Pani listownie do Zarządu stacji klimatycznej w danej miejscowości, prześlą Sz. Pani żądane informacje.

„Maja 14 września"

Aby dostać się do szkoły policyjnej żeńskiej, należy złożyć podanie do Głównej Komendy Policji Państwowej — Nowy-Świat 67, w tym roku jednak wszystkie miejsca są już zajęte. Co do drugiej sprawy, również trzeba złożyć podanie o wyznaczenie audiencji — do Prezydium Rady Ministrów, Krakowskie-Przedmieście 46/48.

Jagódce S. A. W.

Jeśli chce mieć Pani miło w pokoju to może sprawiłaby sobie Sz. Pani tapczan, stolik do pracy, szafkę na rzeczy, stoliczek z lustrem i kilka krzeseł. O ile zależy Sz. Pani, aby było ładnie a niedrogo to można kupić kretonu i uszyć z niego nakrycie na tapczan z dużą falbaną, zawsze to miło i przytulnie wygląda. Na tapczanie kilka poduszek. Na stoliku gdzie będzie zrobiona toaleta, też zrobić nakrycie z kretonu oraz firanki też takie same na końcu z falbanką. Można je tak umieścić, aby w dzień były firankami, a na wieczór zasuwać na okno, aby tworzyły zasłony. Pyta Pani czy można zastąpić szafę? Najlepiej mieć w pokoju szafę, gdyż wtedy nie kurzy się ubranie, jednak jeśli to konieczne, to można w rogu pokoju umieścić gruby drut i na nim umieścić zasłonę też z kretonu. Za zasłoną trzeba ulokować wieszaki na rzeczy i należy też od góry czymś zabezpieczyć, aby się nie kurzyło.

Co do prezentu dla księdza to może Pani ofiarować coś ze swych robót, czy to będzie poduszka, czy też serwetka, lub oprawa na książkę do czytania.

Co do ubrania to może Pani sprawić sobie suknię pół długą, będzie chyba najodpowiedniejsza, gdyż na wszelkie okazje.

Co do koloru to jeśli nie ma Pani jakichś uprzedzeń to najlepsza byłaby czarna. Pyjama jest to strój ranny i nie należy się w nim pokazywać, chyba że się jest z kimś bardzo zaprzyjaźnionym.

Pani C. Kul.

Na odpowiedź, któràśmy dla Sz. Pani zamieszczali w piśmie, wpłynął do nas list leśniczego pana M. T. O ile życzy sobie Sz. Pani, aby go Jej przesłać, prosimy o podanie nam swego adresu.

Pani Heze — Sopoty

Gdyby powstała taka instytucja, o której Sz. Pani pisze, byłaby bardzo pożyteczna. Istnieją jednak fabryki pończoch chrześcijańskie, a co do nietrwałości to w znacznej mierze przyczynia się ich nadmierna cienkość. Panie nie chcą jednak zrezygnować z noszenia takich właśnie, a trudno od takiej pajęczynki wymagać aby była mocna.

Pani Ninie O.

Jeśli tak mało nosiła Pani suknię, o której Sz. Pani pisze, to może odświeżyć ją tylko, dodając z jaskrawego koloru, np. czerwonego, szarfę i kwiat koło wycięcia. Jeśli życzy ją sobie Pani przerobić to możnaby zrobić suknię jedwabną, może być nawet z dość dużym wycięciem, a na to z koronki żakiecik. Można też z koronki zrobić karczek i rękawy, a resztę sukni z jedwabiu. Jedna i druga suknia wypadnie ładnie i elegancko. Suknia z bolerkiem będzie miała więcej charakter wieczorowej, a z karczkiem i rękawkami koronkowymi będzie raczej wizytowa.

Pani J. S.

W numerze 52 z 1937 roku, znajdzie Sz. Pani motywy gałązek świerkowych do haftu.

Pani L. J. z Podlesia

W księgarni Arcta w Warszawie znajduje się na składzie podręcznik „Tańców Narodowych" w cenie zł 2.50.

Pani Sabinie B.

Od czasu do czasu umieszczamy rysunki kapeluszy, aby Panie mogły się orientować co jest modne, nie możemy jednak zbyt wiele miejsca poświęcać kapeluszom, gdyż na ogół Panie kupują je gotowe, a dla osób fachowych istnieją specjalne żurnale. Co do kapy na łóżko to może będzie odpowiadać Sz. Pani wzór, który podawaliśmy w Nr 47, można go świetnie zastosować na robotę szydełkową. W numerze 49 lub 50 będzie większy szlak szydełkowy.

Pani M. S.

Podstawy do kaktusów postaramy się podać w niedługim czasie. Rozrywki umysłowe może Sz. Pani przesyłać na karcie pocztowej. Wszystkie abonentki, wpłacające prenumeratę regularnie, biorą udział w konkursie, lecz rozdawanie premii odbywa się drogą losowania.

WYPYCHANIE ZWIERZĄT

Pani Leokadii R.

Przewodnik, który Sz. Pani poszukuje, znajduje się na składzie w księgarni rolniczej. Warszawa, Mazowiecka 10, i kosztuje 1.50.

Kilka potraw adwentowych

Suszone grzyby wymoczyć kilka godzin w wodzie (po starannym uprzednim wymyciu) następnie w tej samej wodzie ugotować z marchewką i pietruszką, usiekać, podsmażyć w maśle z cebulką, włożyć kilka łyżek śmietany, posolić i chwilę poddusić. Na 4 osoby wziąć 12 grzybów i 5 łyżek śmietany. Następnie wbić 2 żółtka, wsypać 2 łyżki tartej bułki, wymieszać, włożyć w muszelki lub ryneczki wysmarowane masłem i zapiec w piecu.

PIEROG Z RYBĄ I RYŻEM

Zrobić kruche ciasto z 2 żółtek, 2 łyżek zimnej wody, 8 dk masła i takiej ilości mąki, aby ciasto było dość miękie. Ugotować pół kg jakiejkolwiek ryby z włoszczyzną, wybrać ości, samo mięso przesiekać, nie mleć, zmieszać ze szklanką ugotowanego na sypko ryżu, i dwoma jajami na twardo grubo przesiekanymi. Ciasto rozdzielić, połowę rozwałkować i ułożyć na blasze, pokryć rybą z ryżem i jajami, nakryć drugą połową ciasta, brzegi zacisnąć, upiec. Ponieważ ciasto źle się wałkuje, trzeba je wałkować kawałkami i następnie ze sobą łączyć.

Ze smaku w którym się gotowały rybki można zrobić zupę rybną. Przecedzić, wkroić włoszczyznę i ugotowane, pokrajane w plastry ziemniaki, zaprawić 1/8 litra śmietany.

KARASIE ZAPIEKANE W ŚMIETANIE

Oczyszczone karasie natrzeć solą, obtoczyć w mące i bułeczce, usmażyć, ułożyć na ogniotrwałym półmisku, zalać śmietaną, posypać bułeczką i zapiec. Podawać ze smażonymi ziemniakami i surową kapustą kwaszoną.

BUDYŃ Z KAPUSTY

Głowę kapusty pokrajać w duże części, obgotować, wycisnąć, wyciąć głąby, usiekać. Utrzeć 10 dk masła na śmietanę, ubić 4 żółtka, rozcierając stale, wsypać ½ szklanki tartej bułki, wlać pół szklanki mleka i wszystko dobrze wymieszać, posolić, zlekka popieprzyć, nakoniec dodać pianę z 4 białek, lekko zmieszać i gotować w formie lub rondelku wysmarowanym masłem „na parze" przez godzinę. Podając polać masłem z bułeczką.

Korzystajmy z sezonu tanich ryb

Panie domu najlepiej wiedzą co to sezon i jakie korzyści dla gospodarstwa daje wykorzystanie artykułów sezonowych, a więc takich, które w danym okresie czasu są tańsze i lepsze niż kiedyindziej. Takim artykułem sezonowym późnej jesieni i zimy jest ryba słodkowodna, a przede wszystkim jej czołowi przedstawiciele u nas: karp i szczupak, a dalej lin, karaś, okoń, leszcz itp. Z tych kilku gatunków można przyrządzić niezliczoną ilość znakomitych potraw od najprostszych i najtańszych do bardziej skomplikowanych i wystawniejszych, co daje Paniom Gospodyniom duże możliwości urozmaicenia kuchni. Przy tym mięso ryby ze względu na małą ilość odpadków jest ekonomiczne, a jednocześnie zdrowe, gdyż zawiera więcej składników odżywczych, w szczególności białka (21,86%) i soli fosforowych (1,33%), niż najczęściej podawana na stół wołowina lub wieprzowina. Dla ułatwienia Sz. Paniom wyboru praktycznych i smacznych potraw rybnych Związek Organizacji Rybackich R. P. wysyła bezpłatnie za zwrotem poniższego kuponu przepisy przyrządzania ryb.

KUPON upoważniający do otrzymania „Przepisów Przyrządzania Ryb". Wyciąć, nakleić na kartę zaopatrzoną adresem nadawcy i znaczkiem za 10 gr (w Warszawie) lub za 15 gr (na prowincji) i wysłać p. a. Związku Organizacji Rybackich R. P. w Warszawie, Kopernika 30/PP.

POKOIK I MEBLE DLA LALEK

(do tablicy kroju)

Pokoik i meble wycinamy laubzegą z klejonej na sucho, szlifowanej pięciomilimetrowej dykty.

POKOIK:

1. Podłoga.
2. (2 razy) boczna ściana okienna (27 okno).
3. Tylna ściana.

MEBLE

SZAFA:

4. Bok szafy (2 razy).
5. Tył.
6. Drzwi (2 razy).
7. Wierzch.
8. Spód.
26. Uchwyt drzwi (2 razy).
28. Czopki, żeby nie wpadały drzwi do wewnątrz (2 razy).

STÓŁ:

9. Krzyżak (podstawa) (2 razy).
10. Blat stołu.

STOŁEK:

11. Krzyżak (podstawa) 2 razy.
12. Blat stołka.

NOCNY STOLIK:

13. Blat stolika.
14. Podstawa i tył (jednakowe).
15. Bok (2 razy).
16. Drzwiczki.
17. Krzyżak (2 razy).
18. Uchwyt do drzwiczek.

PÓŁKA STOJĄCA:

19. Tylna ściana półki.
20. Podstawa półki.
21. Bok (2 razy).
22. Półki (2 razy).
23. Podpórki półek (4 razy).

ŁÓŻKO:

24. Boczna deska łóżka 2 razy).
25. Wezgłowie i tył łóżka (pednakowe).
29. Dno łóżka.
18. Podpórki pod dno (6 razy, takie same jak uchwyt do drzwiczek nocnego stolika).

Linie przerywane oznaczają miejsca przyklejenia jednej części do drugiej, a numery w kółkach, numer części która do danej części ma być przyklejona.

Przyklejamy klejem stolarskim (na gorąco) i wzmacniamy maleńkimi gwoździkami.

W szafie i w nocnym stoliku drzwi przytwierdzamy zawiasikami krytymi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Grudniowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

W trzech najbliższych numerach naszego pisma, od niniejszego począwszy, ogłosimy jak w ubiegłych miesiącach — 9 zadań różnego typu. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu, upływie 15 stycznia r. p., przy czym można przesyłać jednorazowo rozwiązania zadań po wydrukowaniu wszystkich dziewięciu, należy jednak załączyć 3 kupony, lub kupony odpowiadające rozwiązaniom. Sz. Panie Prenumeratorki nie potrzebują nadsyłać kuponów, natomiast kupony te są wymagane od uczestniczek konkursu, ktróe są tylko czytelniczkami, ale nie prenumerują naszego tygodnika. Nadsyłający przynajmniej trzy trafne rozwiązania brać będą udział w losowaniu nagród. Za trafne rozwiązania uważa się takie, w których podano ostateczny sens rozwiązania i jeśli są wyrazy pomocnicze, to wszystkie takie wyrazy — natomiast rysunki nie są konieczne. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem: „Rozrywki umysłowe", podając czytelnie imię, nazwisko i adres osoby rozwiązującej.

LOGOGRYF Nr 1

(Z cyklu „Aforyzmy o kobietach)

Ul. p. N. Kazimierz Kozłowski, w/m.



W kratki rysunku należy wpisać 30 wyrazów o podanych znaczeniach. Litery pierwszego i trzeciego rzędu poziomego dadzą aforyzm Bolesława Prusa.

Znaczenie wyrazów: 1. Międzymorze. 2. Skrzypce góralskie (wspak). 3. „Wschód" — w jęz. obcym. 4. Miara papieru. 5. Twardy kamień pół szlachetny. 6. Rzadko używane imię żeńskie 7. Instrument muzyczny (wspak). 8. Moneta grecka = 100 drachmom. 9. Obręcz żelazna (e = ę). 10. Francuski żołnierz z Algieru. 11. Szereg, seria. 12. Ług i popiół z niego powstały. 13. Miasteczko w woj. białostockim — stacja węzłowa (wspak). 14. Tylne koła wozu. 15. Wyspa na zach. wybrzeżu Sumatry. 16. Imię polskiej artystki filmowej. 17. Hałas jednostajny, szmer — inaczej. 18. Produkt ogrzewania płynu. 19. Instrument muzyczny dęty. 20. Zwierzęta ssące owadożerne. 21. Malarz niemiecki 1631 — 1635. 22. Najwyższe bóstwo polabian raciborskich. 23. Prawa odnoga dolnego Renu w Holandii. 24. Gaz, odkryty przez Ramsay'a. 25. Ptak morski, płetwonogi. 26. Organizacja towarzyska. 27. Pisklę orła. 28. Niedostatek. 29. Jaja rybie. 30. Urzędnik administracyjny w dawnym Rzymie.

ARYTMOGRAF Nr 2

Ul. p. Halina Trzoskowa, Gdynia.

Po odgadnięciu wyrazów pomocniczych należy cyfry tekstu zastąpić literami i odczytać rozwiązanie.

Wyrazy pomocnicze:

Wielki artysta = 28 — 7 — 22 — 27 — 13 — 9.

Wyrwa w ziemi od pocisku = 24 — 25 — 26.

Człowiek o upośledzonym słuchu = 19 — 20 — 21 — 8 — 23 — 10.

Niedobrzy inaczej = 18 — 24 — 7.

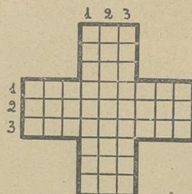
Szybki ruch = 16 — 17 — 3.

Część lampy elektrycznej = 11 — 12 — 13 — 14 — 5 — 15 — 12.

Przedsiębiorca budowlany = 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 — 8 — 9 — 10.

Tekst: 16 — 13 — 12 — 5 — 3 — 9 — 7 — 5 — 12 — 15 — 4 — 1 — 7 — 25 — 27 — 12 — 16 — 4 — 22 — 7 — 12 — 3 — 12 — 22 — 9 — 8 — 9 — 25 — 19 — 14 — 24 — 6 — 10 — 3 — 12 — 13 — 1 — 2 — 3 — 9 — 25 — 6 — 7 — 12 — 7 — 13 — 4 — 9 — 5 — 7 — 26 — 12 — 6 — 7 — 12 — 5 — 28 — 17 — 11 — 8 — 9 — 10 — 18 — 6 — 7 — 25 — 5 — 22 — 9 — 10 — 22 — 27 — 15 — 7 — 25 — 19 — 4 — 8 — 4 — 3 — 4 — 1 — 13 — 25 — 7 — 22 — 9 — 24 — 12 — 8 — 23 — 25 — 27 — 6 — 25.

KRZYŻ MAGICZNY Nr 3



W kratki krzyża wpisać poziomo i pionowo trzy jednakowe wyrazy, które się będą ze sobą wiązały.

Znaczenie wyrazów: 1. Urzędnik inaczej. 2. Czynność przy urządzaniu loterii. 3. Członkowie narodu.

Nasza Skrzynka

Dyplomowana masażystka przyjmie masaże lecznicze; zlecenie lekarza. Cena niska. Chmielna 108—53, 5—7 pp., u p. Gnyszyńskiej

Młoda, łagodna panienka z porządnej rodziny, znająca szycie i roboty ręczne, lubiąca bardzo dzieci szuka posady wychowawczyni. Najchętniej na wsi na Pomorzu lub w Wielkopolsce.

Łaskawe oferty proszę kierować do pisma dla Pomorzanki.

Szanowne Panie Czytelniczki! Zwracam się do Was z gorącą prośbą. Jestem nauczycielką na wsi, gdzie dzieci cieszą się już, że będą miały w szkole choinkę i szykują różne ozdoby na drzewko. Spodziewają się również, że otrzymają jakieś drobne podarki. Niestety, funduszów na to nie posiadam, a tak bym nie chciała aby dzieci miały przykrość i zawód. Zwracam się więc do Kochanych Czytelniczek, może któraś z Pań mogłaby przesłać niepotrzebne świeczniki, świeczki, książeczki, czy stare zabawki, lub też trochę słodyczy. „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". Gorąco więc apeluję do serc drogich Pań aby drobną ofiarą przyczyniły się do uświetnienia Bożego drzewka i sprawiły dzieciom serdeczną radość.

Mam jeszcze jedną prośbę, może która z Pań ma gdzieś na strychach jakieś niepotrzebne książki, bardzo serdecznie prosiłabym o nie. W bibliotece szkolnej posiadam zaledwie 50 książek, a oprócz dzieci ze szkoły, korzysta z nich jeszcze „Koło młodocianych" oraz uczestnicy kursów przedpoborowych. Bardzo zależało by mi na książkach o treści patriotycznej. Z góry Drogim Paniom dziękuję i myślę, że apel mój nie będzie bez echa.

Kierowniczka szkoły w Baranie p. Radziwiłłów k/Brodów.

Jestem uczennicą kl. II Liceum w Lublinie. Do tej pory kształcili mię Rodzice, teraz z powodu zmiany warunków materialnych, które są doprawdy straszne, muszę liczyć tylko na własne siły i jakoś przeżyć te 5 miesięcy do matury. Gdyby któraś z Sz. Pań wiedziała o jakiejś pracy, którąby mi mogła zająć 2—3 godz. dziennie, byłabym bardzo wdzięczna. Mogę być lektorką lub korepetytorką. Znam dobrze: łacinę, francuski, oraz angielski, niemiecki, grecki i włoski i ze wszystkich przedmiotów mogę dawać lekcje oprócz matematyki. Jako lektorka dla osób starszych czy chorych będę bardzo cierpliwa i wyrozumiała (kurs sanit. i prakt. szpitalna), z dziećmi postępować też umiem (byłam 8 tyg. kierown. kolonii), z braku którejkolwiek z tych prac — przyjmę każdą inną. Bardzo o to proszę, bo z powodu niezapłacenia czesnego zniżonego do 25% grozi mi wydalenie ze szkoły, co na 5 mies. przed maturą byłoby straszne.

Jakiekolwiek propozycje proszę kierować na „Poste-restante" Lublin dla „Liceum Lubelskiego".

Dwie młode dziewczyny poszukują pracy do pomocy Pani domu, znają gotowanie, sprzątanie oraz roboty ręczne. Zgłoszenia kierować: Warszawa, Al. Jerozolimska 49 m. 12. Zofia Pierakówna dla Heli i Peli.

Zaprzyjaźnię się drogą korespondencyjną z kulturalną Panią, dobrą, bezwzględnie szczerą, która wniesie w moje smutne życie trochę radości i urozmaicenia.

Listy proszę kierować do redakcji dla „Grażyny"

KUPON Nr 1 GRUDNIOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZ. PANI".

WSTAWKA FILET ROBIONA SZYDEŁKIEM

Zasada siatki jest następująca. Robimy kwadraciki, które mają skrzyżowanie u podstawy. Na podstawie z rzędu łańcuszka robimy na przemian dwa rzędy:

1 rząd: ✕ słupek; 3 oczka w powietrzu, opuszczamy 2 oczka łańcuszka; w trzecim oczku robimy mały półsłupek; 3 oczka w powietrzu, opuszczamy 2 oczka łańcuszka ✕

2 rząd: ✕ słupek dwa razy okręcany nad słupkiem poprzedniego rzędu, 5 oczek w powietrzu ✕.

Wytwarza nam się siatka, której każde oczko ma na szerokość między ściankami (słupkami) 5 oczek u podstawy, a na wysokość ma wysokość słupka zwyczajnego i słupka dwa razy okręconego. Nad podstawą każdego oczka mamy drugi łańcuszek (dłuższy) w środku zaczepiony, co nam daje ładne urozmaicenie.

Na zasadzie tej siatki możemy robić przeróżne wzory. Zamiast zostawiać puste kwadraty, niektóre (zależnie od wzoru) wypełniamy, robimy więc w jedną stronę 5 słupków wewnątrz kwadratu, co razem ze słupkami ścianek daje nam 7 słupków, a wracając robimy nad nimi takąż ilość słupków dwa razy okręconych.

Na naszym wzorze mamy jeszcze środki dużych motywów wypełniane słupkami oddzielanemi od siebie oczkami w powietrzu. Naszą wstawkę robimy na 14 oczek siatki (po brzegach należy robić po 2 słupki, aby brzeg był mocniejszy). Będziemy opisywać podany wzór według rzędów oczek siatkowych od prawej do lewej strony.

1 — 14 oczek pustych,

2 — 3 puste, 3 pełne, 8 pustych,

3 — 3 puste, 1 pełne, 1 pusty, 2 pełne, 7 pustych,

4 — 2 puste, 2 pełne, 10 pustych,

5 — 2 puste, 1 pełny, 1 pusty, 4 pełne, 6 pustych,

6 — 3 puste, 1 pełny, 4 wypełnione słupkami oddzielonymi od siebie oczkami w pow., 2 pełne, 4 puste,

7 — 3 puste, 1 pełny, 6 wyp. słupkami i oczkami w pow., 2 pełne, 2 puste,

8 — 3 puste, 1 pełny, 5 wyp. sł. i oczkami w pow., 2 pełne, 3 puste,

9 — 3 puste, 1 pełne, 5 wyp. sł. i oczkami w pow., 1 pełne, 4 puste,

10 — 3 puste, 1 pełne, 6 wyp. sł. i oczkami w pow., 1 pełne, 3 puste.

11 — 4 puste, 1 pełny, 2 wyp. sł. i oczkami w pow., 1 pełne, 2 wypełnione sł. i oczkami w pow., 1 pełny, 3 puste.

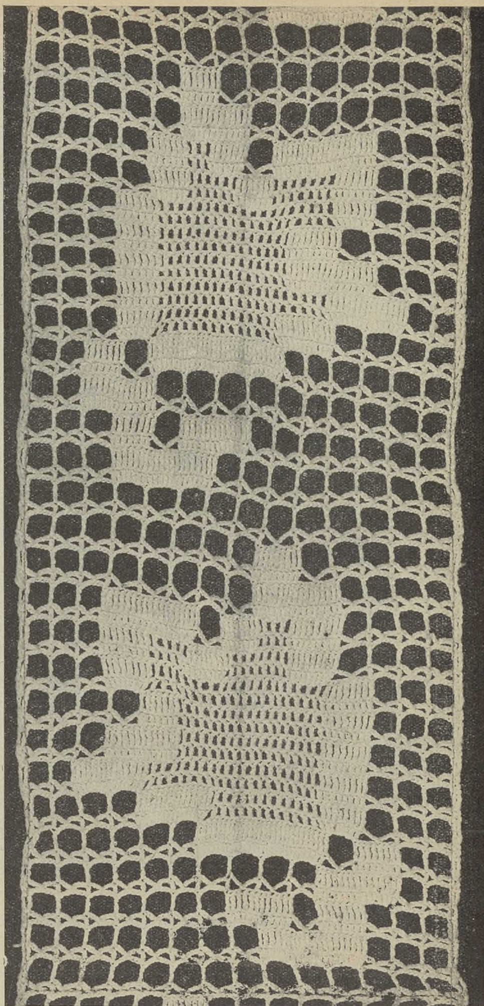
12 — 4 puste, 1 pełny, 1 wypełnione sł. i oczkami w pow. 1 pełny, 1 pusty, 3 pełne, 3 puste.

— 13 4 puste, 2 pełne, 8 pustych,

14 — 5 pustych, 1 pełny, 8 pustych.

Drugi raz powtarzamy motyw na odwrót, czyli liczymy oczka według wyżej podanego opisu, tylko od lewej do prawej ręki.

L. D.





281 P. P. Suknia z miękkiego ciemnego jedwabiu, stanik przewleczony wstążkami, lekko przymarszczony.

282 P. P. Elegancka suknia z gładkiej wełny lub matowego jedwabiu, podszyta ciemniejszym kolorem. Przód plisowany z tafty.

283 P. P. Skromna ale wykwintna suknia z aksamitu, stanik zapinany na guziczki. Brzeg zapięcia i kołnierzyka zdobią ząbki z jedwabiu.



284 P. P. Jedwabna suknia z koronkowym karczkiem, przód wąskiej spódniczki rozcięty. Rozcięcie podszyte szeroką plisą, które je osłania, tworząc w dalszym ciągu krótki tren.

285 P. P. Strojna suknia z tafty, karczek zachodzi z przodu i ztyłu równie głęboko.

286 P. P. Jedwabna suknia przybrana żorżetą sfałdowaną z tyłu i z przodu i przytrzymaną przez klipsy. Rękawy z żorżety.



Stroje do przedstawień amatorskich dla dzieci.

CENY OGŁOSZEN: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość 1 łamu: w tekście — 1 zł, za tekstem 70 gr, drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy: szerokość łamu 63 mm., wysokość 270 mm.

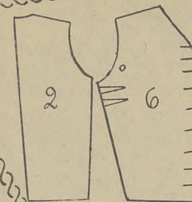
UWAGA: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązuję Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również i ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

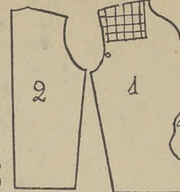
Redakcja Administracja: Warszawa, Solec 87. Tel: 5.87-03, 2.44-18 i 6.26-44. Filia: Świętokrzyska 17, tel. 6.76-72.

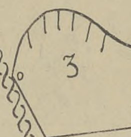
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

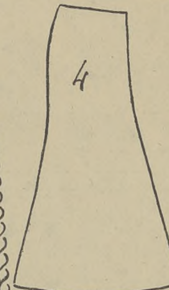
Redaktorka ANTONINA DEMBINSKA

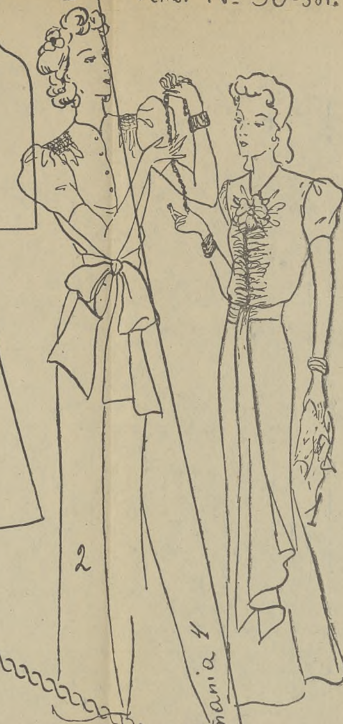
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.
Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „BLUSZCZ", Warszawa.







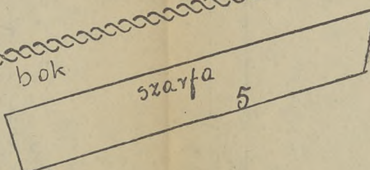




SUKNIA

Wymiar: gors 94cm. biodra 104cm.
Potrzebna ilość materiału: 4,50cm. szer. 90cm.

1. przód stanika
2. tył stanika
3. rękaw
4. przód i tył spódnicy
5. szarfa
6 przód stanika n. 1



środek tyłu

środek przodu tyłu

bok

zaszewka

zaszewka

bok

bok

zmarszczyć

szarfa 5

środek przodu

bok

zmarszczony

linia załamania

linia załamania

linia załamania

bok

szarfa 5

środek przodu

linia załamania

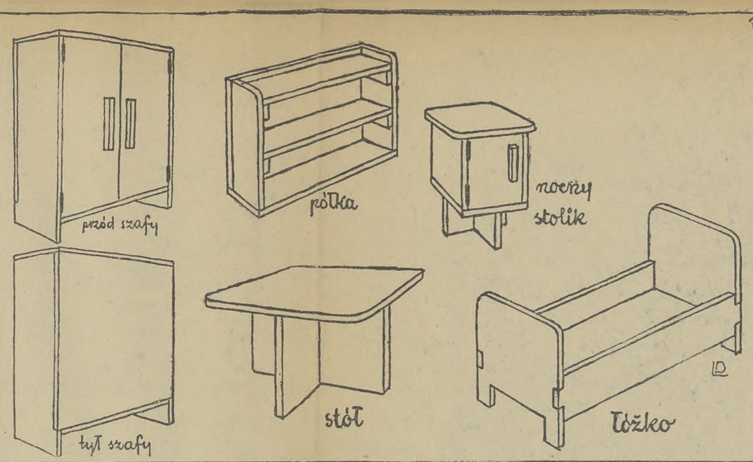
JEDNA FORMA DLA DWÓCH SUKIEN WIECZOROWYCH.

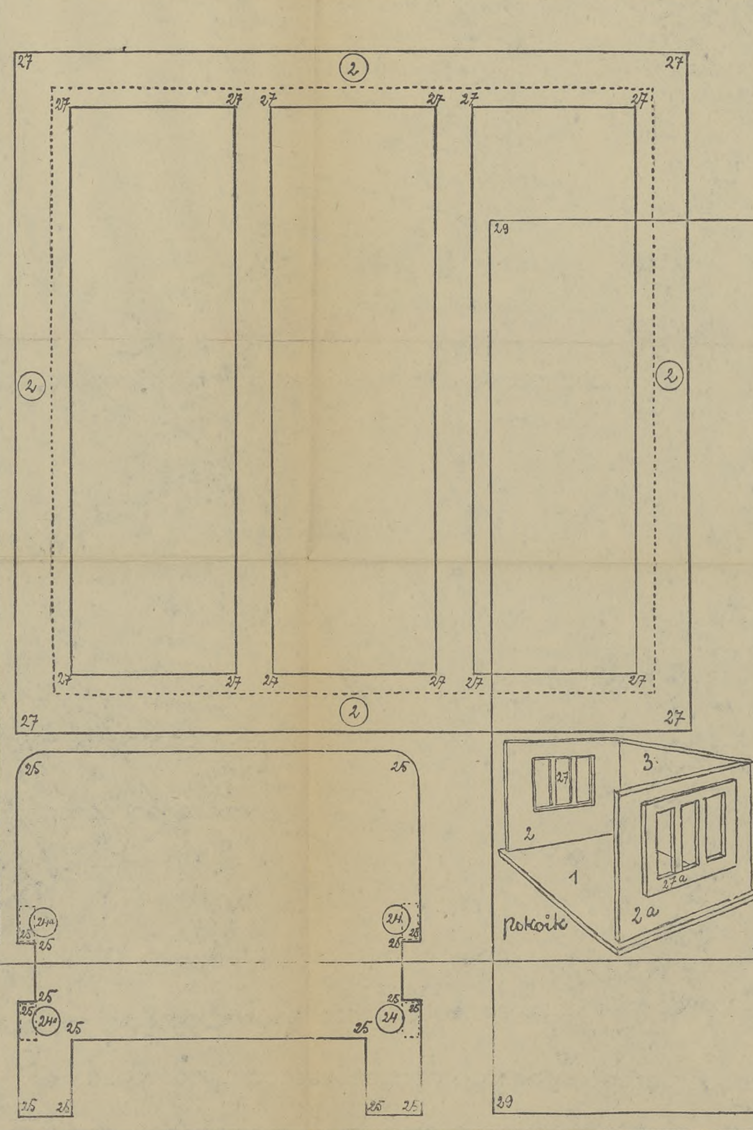
Różnica polega na zmianie przodu i wiązaniu szarfy

Praktyczna Pani № 50

38.

objaśnienie w tekście.





pokoik i meble dla lalek.